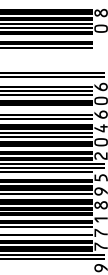




**Dagny Mikoś,**  
aktorka i wokalistka.

Artystka zaprezentuje swoją debiutancką płytę *Dagny/Osiecka* na koncercie 9 października 2021 r. o godz. 19.00 w Sali Kongresowej G2A Arena w Rzeszowie (Jasionka), w 85. rocznicę urodzin Agnieszki Osieckiej.



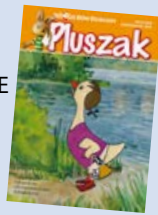
## W NUMERZE:

- 4 NA ŚWIATOWYM POZIOMIE  
Józef Ambrozowicz
- 4 ORZEŁ NA ŁAŃCUCHU  
Andrzej Grzywacz
- 5 KRESOWE WSPOMNIENIA  
Ryszard Zatorski
- 5 SOLIDARNI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI  
Sylvia Chodorowska-Kozień
- 6 NIE IDŹMY DALEJ TĄ DROGĄ  
Bogusław Kobisz
- 7 ZŁO  
Dorota Dominik
- 8 WODA W NASZYCH KRANACH  
Edward Słupek
- 9 PIĘKNO ZAPISANE POEZJĄ BARW  
Bernardyna Banaś
- 9 PRZESYŁA NADZIEJĘ NA NADZIEJĘ  
Jan Tulik
- 10 EGZYSTENCJA ROZJAŚNIANA POEZJĄ  
Zofia Brzuchowska
- 11 POETYCKO NA SCENIE I ANTENIE  
Andrzej Piątek
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (96)  
Stanisław Dłuski

**Wers** – magazyn literacki

Teresa Paryna • Janina Ataman  
Mieczysław A. Łyp • Monika Luque-Kurcz

- 15 INAUGURUJE GALA OPEROWA  
Marta Wierzbieniec
- 15 POŁĄCZYŁA ICH MUZYKA POLSKA  
Zofia Stopińska
- 16 MONIUSZKO I PERGOLES  
Andrzej Szypuła
- 17 MUZYKA ASTORA PIAZZOLLI  
Ryszard Zatorski
- 18 FESTIWAL NOWEGO TEATRU  
Monika Midura
- 18 NA RADIOWEJ SCENIE  
Ryszard Zatorski
- 19 ZACHWYCAĆ SIĘ I PODZIWIAC  
Piotr Rędziński
- 20 HYMN KU CZCI PIĘKNA  
Krystyna Lenkowska
- 20 UCZUCIA I EMOCJE  
Andrzej Osirski
- 21 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 22 ROZMAITOŚCI



Jerzy Maślanka

## POLSKI ŁAD Mini-ster

### Prolog

Polskiej nauki reform czas,  
by szkołę mieć wydajną,  
nowy minister, Judym nasz,  
wychować chce Einsteinów.

Rewolucyjne zmiany w oświacie  
planują tęgie głowy,  
świetne programy i podręczniki,  
duchowy kodeks odnowy.

W nowoczesnej tej strukturze  
uczniom się zapewni wszystko,  
z ruin wiedzy tych zmian różę  
upiększą pogorzeliśko.

Wprowadzana ta przemiana,  
doskonałe jej wytyczne,  
jak zapewnia „dobra zmiana”,  
da efekty niebotyczne.

Już radośnie brzmią fanfary,  
z Przemysławem fenomenem  
prześcigniemy Londyn, Paryż,  
idzie PiS-u „oświecenie”.

Kiedy wszystko policzone,  
kiedy wszystko ustalone,  
belfer, widząc, co się dzieje,  
krok po kroczy ze szkół wieje!

### Epilog

Dzięki, ministrze, dzięki, ministrze,  
tyś dla nas wzorem, tyś dla nas mistrzem,  
szła i entuzjazm wszystkich ogarnie,  
już twych pomysłów świecą latarnie.

I tak, patrząc w przyszłe lata,  
wkrótce przyjdzie nam zapłata.  
Bowiem PAN na nutę swojską  
rozbroi naukę polską.

### PS

Rzeczą ludzką jest błądzić,  
nie wiem, co o tym sądzić,  
lecz muszę wyznać szczerze,  
w naszej oświaty operze,  
z mych obserwacji wynika,  
wróbel śpiewa arię słowika.

## NASZ KAMIL

Lider Stowarzyszenia Polska 2050



12 września br. odbyły się wybory do zarządu koła powiatowego rzeszowskiego w Stowarzyszeniu Polska 2050. Kadencja nowego zarządu potrwa trzy lata. W jego składzie znaleźli się: Anna Kisała, Paweł Lasota oraz Kamil Łuka, który został przewodniczącym. Gratulujemy koledze Kamilowi, członkowi naszego zespołu redakcyjnego, a także jego – jak i on – młodej drużynie.



Kamil Łuka



Anna Kisała



Paweł Lasota

Kamil Łuka ukończył z wyróżnieniem studia logistyczne na Wydziale Zarządzania Politechniki Rzeszowskiej. Jako absolwent nagrodzony został medalem Primus Inter Pares dla najlepszych studentów, którzy wykazywali się również sporą działalnością i aktywnością na rzecz społeczności akademickiej. Od początku działał w kołach naukowych, a także Samorządzie Studenckim Politechniki Rzeszowskiej, gdzie w ostatnich latach kierował komisją rewidującą. Na ostatnim roku studiów założył na swoim wydziale Koło Naukowe Bezpieczeństwa Lotniczego, którego był prezesem. W stowarzyszeniu działa od roku, gdyż wie, że dzięki dobrej woli i zaangażowaniu obywatelskiemu możliwe będzie życie w Polsce demokratycznej, praworządnej i zielonej. Nasi czytelnicy znają te pasje Kamila, wszak jeszcze jako niedawny student rozpoczął publicystyczną współpracę z naszym miesięcznikiem i nie zaprzestał tej pozytywnej działalności także po dyplomie. Tacy jak Kamil są naszą nadzieją, oni zadbają, aby nasz kraj był w czołówce postępowych państw europejskich.

A drużyna, czyli zarząd koła powiatowego, któremu przewodzi Kamil Łuka?

Polityka w życiu Anny Kisały pojawiła się dość dawno i jest obecna do dziś. Ukończyła

studia politologiczne, następnie mocno zainteresowała się politycznymi sprawami Ukrainy (otrucie Juszczunki, wybory prezydenckie, „pomarańczowa rewolucja”). Jednak i krajowa polityka nie była zgodna z wizją, aby tu bez obaw żyć, pracować i rozwijać się. Działalność w Polsce 2050 pozwala na wypracowanie empatii, a pomoc drugiej osobie jest bezcenna, dlatego też pełniła funkcję Lidera Akcji Społecznych w województwie podkarpackim. Chce Polski otwartej, odważnej, z miejscem dla każdego, bez podziałów. Polski z perspektywą rozwoju i przyszłości dla nas i pokolenia naszych dzieci.

Paweł Lasota do ekipy Szymona Hołowni dołączył w maju 2020 roku w trakcie kampanii prezydenckiej. W zespole Social Mediów zajmował się przygotowaniem grafik oraz postów przybliżających wyborcom osobę Szymona i jego pomysły na Polskę. Zajmuje się tym zawodowo, stąd doskonale wiedział, że właśnie tak może skutecznie i wydajnie pomóc. Stowarzyszenie jest dla niego społecznością, w której może budować wiarę w nasze dobre intencje, miłość i szacunek dla innych, tolerancję dla nas samych, ale też i tych z zewnątrz, którzy próbują nas zrozumieć. ■

**NASZ DOM RZESZÓW**  
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,

tel. 507 004 026, [r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl)

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś, Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Kamil Łuka, Roman Małek, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr Rędziński, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz  
WBX Studio Graficzne [www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: [redakcja@wbxstudio.pl](mailto:redakcja@wbxstudio.pl)

[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

Nakład: 1800 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów



**WBX**  
STUDIO  
GRAFICZNE  
DRUKARNIA WYDAWNICTWO  
[www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

KULTURA  
W RZESZOWIE



Patronat miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”

# DAGNY W SALI KONGRESOWEJ

Premiera płyty *Dagny/Osiecka*

9 października 2021 r. o godz. 19. 00 w Sali Kongresowej G2A Arena w Rzeszowie (Jasionka), w 85. rocznicę urodzin Agnieszki Osieckiej, odbędzie się oczekiwany premierowy koncert „Dagny/Osiecka”, podczas którego aktorka i wokalistka Dagny Mikoś zaprezentuje 9 utworów, które znajdują się na jej debiutanckiej płycie muzycznej *Dagny/Osiecka*. Na tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu Sztuk Trans/Misje – Trójmorze mieliśmy okazję przedpremierowo usłyszeć Dagny i artystów jej towarzyszących na scenie przed Teatrem im. W. Siemaszkowej. Była to porywająca artystycznie zapowiedź wspomnianego wyżej koncertu.

Dagny Mikoś to aktorka Teatru Siemaszkowej i wokalistka o wielkim talencie, czego doświadczamy, obserwując jej występy na rzeszowskich i krajowych scenach i różnorakie inicjatywy edukacyjno-teatralne. W aranżacji pianisty Mikołaja Babuli znane i poznawane utwory Agnieszki Osieckiej zyskują w aktorsko-wokalnym przekazie Dagny nowy kształt i blask. Tym szlagierom nadaje ona własne wykonawcze brzmienie, które odtąd kojarzone będzie już tylko z tą artystką. W zespole pod kierownictwem Mikołaja Babuli grają jeszcze dwaj znakomici muzycy – Marcin Chatys (bas, moog) i Bartek Bąk (perkusja). Przygotowanie wokalne jest dziełem Dominiki Kindrat, która jednocze-



Dagny Mikoś oraz jej zespół: Mikołaj Babula, Marcin Chatys i Bartek Bąk

śnie występuje w chórkach wraz z Gabą Janusz i Mateuszem Mikosiem. Reżyserem dźwięku jest Adrian Kasprzyk, kostiumy zaprojektowała

Monika Gładys, grafikę przygotowała Justyna Wiśniowska, a fotografie Damian Homa.

■ Ryszard ZATORSKI

## ZAKOCHANI W RZESZOWIE

Koncert piosenek o naszym mieście

Cóż to był za koncert! Trwał dwie godziny, a artyści i słuchacze wcale nie chcieli się rozstać. Tegoroczny VI Koncert Piosenek o Rzeszowie, który miał miejsce 18 września 2021 roku w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, był nadzwyczaj

Znakomicie zaprezentowali się wykonawcy koncertu: Karolina Polak z Jasielskiego Domu Kultury, Monika Adamiec, Bartek Piwowar, Beata Kraska-Kosiara i Marcin Bělcyr z Rzeszowskiego Teatru Muzycznego „Olimpia”, wokalista i aranżer Aleksander Berkowicz, znany rzeszowski bard Wojciech Miśków-Vart, soliści i grupa artystyczna pod kierunkiem Anny Czenczek z Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, solistki z Klubu XXI Brygady Strzelców Pohalańskich w Rzeszowie – Gabrysia Tomaka i Marta Chrzęstek. Towarzyszył im świetny zespół muzyczny pod kierunkiem pianisty Krzysztofa Mroziaka. Zapowiadał i śpiewał swoją *Jesienną balladę* niżej podpisany, który po koncercie podpisywał swój najnowszy zbiorek 25 piosenek o Rzeszowie pt. *Rzeszów w naszych sercach gra*

wydany nakładem autora pod patronatem miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”.

Na koncercie piosenki mieniły się różnymi kolorami złotej jesieni – od tych poetyckich, poprzez te pisane przez samo życie, często przez samych wykonawców, także do tekstów



Andrzej Szypuła i Monika Adamiec

udany. Świetni wykonawcy, ambitny repertuar, urokliwe aranżacje, żywe reakcje licznie przybyłej publiczności stworzyły niepowtarzalną, wręcz rodzinną atmosferę. Nie brakło wspomnień o znanych muzykach rzeszowskich, piosenek sprzed lat, ale i tych najnowszych.



Bartek Piwowar

rzeszowskich poetów. O czym? O miłości, tej między ludźmi, ale ido naszego miasta nad Wisłokiem, o spacerach na bulwarach, o rzeszowskim Rynku, ulicach i placach, gdzie wiatr na skrzypcach sonet gra i zagląda do urokliwych kafejek, a wieczorami nastroju dodaje srebrny księżyc blask... Bo Rzeszów urok, magię ma!

Kosz kwiatów i list od prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołki, który przyjął patronat honorowy nad koncertem, gratulacje od dr. Henryka Pietrzaka, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, organizatora koncertu dofinansowanego przez miejski samorząd, dopełniły mimo jesiennej aury pogodnego nastroju tego niepowtarzalnego koncertu, który na długo pozostanie w pamięci słuchaczy.

■ Andrzej SZYPUŁA

# NA ŚWIATOWYM POZIOMIE

## W Rzeszowie powstaje najnowocześniejszy basen w Polsce



**Józef Ambrozowicz**

**W** Rzeszowie przy ulicy Matuszczaka powstaje najnowocześniejszy w Polsce obiekt, w którym będą się mogły odbywać zawody w skokach do wody na najwyższym poziomie. Nowy basen stanie się centrum przygotowań kadry narodowej seniorów oraz juniorów w skokach do wody na przyrządach spełniających wymagania olimpijskie.

Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa, informuje, że w połowie przyszłego roku inwestycja powinna być zakończona. Niecka basenowa będzie miała wymiary 25 x 29 m i głębokość od 1,8 m do 5 m oraz wieże do skoków z wysokości 1 m, 5 m, 7,5 m i 10 m, a także trampoliny 1 m i 3 m. Umożliwi to treningi kadry narodowej w skokach indywidualnych i synchronicznych. Powstanie tu 6 torów pływackich (w tym 4 o maksymalnej głębokości), będzie możliwa nauka nurkowania, pływania synchronicznego oraz piłki wodnej.

Basen buduje krakowska firma Texon, która stworzyła również jego projekt w ścisłej konsultacji ze znakomitymi znawcami skoków do wody, Grzegorzem Lesiakiem oraz Grzegorzem i Andrzejem Kozdrańskimi.

Jak nam powiedział członek zarządu Polskiego Związku Pływackiego i przewodniczący Komitetu Technicznego Skoków do Wody Grzegorz Lesiak, niezwykle ważną kwestią jest kompletność obiektu, czyli połączenie profesjonalnej sali gimnastycznej z pływalnią, bowiem wiele elementów treningu skoków do wody odbywa się „na sucho”. Tu także będą znajdować się kompletne zestawy trampolin oraz siłownię i system wideoodtwarzania, zgodnie z wymaganiami FINA (światowa Federacja Pływacka).

Basen przy ulicy Technicznej nie był w pełni wyposażony, Można było na nim skakać maksymalnie z wysokości 5 metrów, a mimo tego wychowali się tu znakomici zawodnicy jak: Ewa Winiarz, Grzegorz (olimpijczyk z Barcelony) i Andrzej Kozdrańscy, Daniel Kozak, Dariusz



Trainer Ryszard Wojtaszewski na budowie basenu

Budowany basen będzie również wyposażony w zaplecze szatniowe, saunę, strefę dla prasy z salą konferencyjną i pomieszczenia dla ratowników. Powstanie kosztem 26 mln zł. Nie ma możliwości, by ten basen miał jakieś braki czy niedogodności w funkcjonowaniu. Rzeszów będzie miał obiekt na światowym poziomie.

A zaczęło się skromnie, właściwie od zera. W 1985 r. władze sportowe zdecydowały, że w Rzeszowie odbędą się zawody w skokach do wody w ramach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Uznano, że rywalizacja w tej dyscyplinie odbędzie się na basenie ROSiR-u. Rzeszów nie miał w tym względzie żadnych doświadczeń, ale istniała tu już świetnie funkcjonująca sekcja akrobatyki sportowej i z niej trener Ryszard Wojtaszewski wyłuskał i utworzył młody zespół przyszłych skoczków do wody. Do ROSiR-u dostarczono 1- i 3-metrową trampolinę i po zaledwie trzymiesięcznych treningach akrobatka ZKS Stal Rzeszów Marta Tomkiewicz zdobyła srebrny medal. Stało się jasne, że Rzeszów ma „papiery” na rozwój tej widowiskowej dyscypliny sportu. Niestety, bazą nie mógł być ROSiR, gdyż uznano, że ten basen do skoków się nie nadaje.

Spojrzenia entuzjastów sportów wodnych skierowały się w stronę basenu Zespołu Szkół Technicznych WSK przy ulicy Technicznej (dziś Matuszczaka). Ten zaś został wybudowany w latach 1973–1978 z inicjatywy ówczesnego dyrektora szkoły Jerzego Maślanki, który stanął na czele Społecznego Komitetu Budowy. Na gruntach przekazanych przez WSK powstał basen i tu w 1983 r. postanowiono rozpocząć uprawianie skoków do wody.

Trener Ryszard Wojtaszewski wspomina: – W 1986 roku byłem na zawodach w Sibiu w Rumunii i tam podpatrzyłem, jak wyglądają urządzenia służące do skoków. Zrobiłem rysunki i w szkole u dyrektora Maślanki wszystko zostało wykonane w warsztatach. Rok później odbyły się tutaj zimowe mistrzostwa Polski. Jeździliśmy też do Lwowa i tam ćwiczyliśmy na pływalni. Ale mimo trudnych warunków talenty rozkwiły. Do kadry trenerskiej dołączył Sierioża Koczarian, Ormianin, który przyjechał do Rzeszowa z Częstochowy i został tu na lata.

Basen przy ulicy Technicznej nie był w pełni wyposażony, Można było na nim skakać maksymalnie z wysokości 5 metrów, a mimo tego wychowali się tu znakomici zawodnicy jak: Ewa Winiarz, Grzegorz (olimpijczyk z Barcelony) i Andrzej Kozdrańscy, Daniel Kozak, Dariusz



Fot. Kazimierz Łukasiewicz (2)

Radość po potrójnym sukcesie w skokach synchronicznych Open z 3 m na mistrzostwach Polski w skokach do wody w Poznaniu (czerwiec 2021). Złote medale: Ola Błażowska i Marysia Łukasiewicz, srebrne: Karolina Wolska i Ola Puterla; brązowe – Weronika Bojda i Milena Pilch

Górniak, Grzegorz Szczepak, Andrzej Rzeszutek, Kacper Lesiak, Kaja Skrzek i inni.

Wielkim ciosem dla Zespołu Szkół Technicznych i wszystkich korzystających z basenu stała się w 1991 r. decyzja WSK o pozbyciu się obiektu ze względu na potrzebę ograniczenia kosztów pozaprodukcyjnych. Po rozmaitych przepychankach basen przejęło miasto i po dłuższym okresie przestoju w jego użytkowaniu został wyburzony i powstaje tu nowy obiekt. Obiekt na miarę marzeń.

Skoczkowie do wody ZKS Stal Rzeszów są od lat najlepsi w Polsce. Mimo że ciągle trwa budowa nowego basenu i muszą trenować na obcych obiektach, np. w Łodzi, w niedawnych mistrzostwach Polski w Poznaniu zdobyli 27 medali, w tym 11 złotych, 8 srebrnych i 8 brązowych, deklasując rywali. Uzdolniona generacja młodych skoczków do wody zasługuje na możliwości treningu na świetnym obiekcie i taki powstaje.

Prezes Klubu Sportowego Stal Rzeszów Skoki do Wody Kazimierz Łukasiewicz nie może się doczekać na dokończenie budowy. – To będzie spełnienie marzeń – mówi. – Działaczy, rodziców i przede wszystkim młodzieży. Przez 5 lat treningi odbywały się w spartańskich warunkach, a nawet, bywało, bez basenu. Ze ściśniętym sercem patrzyliśmy na niezwykle zapałał naszych młodych zawodników, na ich wysiłek i dążenie do coraz lepszych wyników i te przychodziły, mimo tak trudnej sytuacji. O kolejne sukcesy naszej młodzieży możemy już być spokojni.

■ Józef AMBROZOWICZ

# ORZEŁ NA ŁAŃCUCHU

## Korony odpitowywano



**Andrzej Grzywacz**

**S**ztukę o Łukaszu Cieplińskim *Hiob 51* w Teatrze Siemaskowej reżyser Jan Nowara osadził w dekoracjach i atmosferze więziennych ko-

rytarzy i cel. To wymagało szczególnych rekwizytów.

Takimi są adwokackie togi udostępnione przez rzeszowskich mistrzów palestry Mieczysława Czapkę i Romana Sobonia. Jedną z tych tóg przerobiono na sędziowską, zmie-



Aktor Paweł Gładys w todzie z sędziowskim łańcuchem

niając barwę żabotu oraz obszycia kołnierza i rękawów z koloru zielonego na fioletowy. Druga toga pozostała niezmienną i służy w sztuce aktorowi grającemu adwokata, obrońcę z urzędu.

Dopelnieniem togi sędziego jest łańcuch. Ten rekwizyt udostępniłem ze swojej kolekcji. Oryginalny,



z lat międzywojnia, z orłem w koronie i skrótem RP na ogniwie.

Z łańcuchem wiąże się anegdota. Po drugiej wojnie światowej sędziowie używali łańcuchów z orłami bez koron. Mennica nie nadążała z produkcją „nowych orłów”. Dlatego często odpalowywano korony z głów orłów na przedwo-

jennych łańcuchach. W przekonaniu, że skrótu RP nikt nie dostrzeże.

Taki łańcuch z orłem bez korony miałem też w swojej kolekcji. Kiedyś postanowiłem przywrócić koronę. Mój nieżyjący już kolega, uzdolniony rzeszowski złotnik Maciek Skoczek na podstawie oryginału skopiował taką koronę

i osadził na głowie orła. Okaleczony orzeł odzyskał dawną świetność, a mój kolekcjonerski łańcuch także dzięki tej anegdocie zyskał na atrakcyjności.

■ Andrzej GRZYWACZ

## KRESOWE WSPOMNIENIA

### Pamięć o korzeniach rodzinnych

Ideą tej inicjatywy jest dokumentowanie kresowych korzeni lubaczowian. Tak powstała i książka, która poszerza wiedzę o tym, co 17 września br. pokazane zostało na wystawie w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Władysława Broniewskiego w Lubaczowie. Plansze tej ekspozycji były jakby rozdziałami książki *Kresowe wspomnienia*, ilustrowały losy niektórych rodzin, które po wojnie przegране zostały

kształcenia, niezwykle wyczułonej na ludzkie losy humanistki, aktywnej regionalistki, która przewodzi oddziałowi lubaczowskiemu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. To ona przez lat kilka namawiała osoby o kresowych korzeniach do wyszukania zdjęć, dokumentów i spisania wspomnień. Tak powstała i wystawa, i katalog do niej, czyli ta wartościowa książka, która niczym periodyk

nictwa i wystawy zebrac dokumenty i wspomnienia rodzin Greniów, Gutowskich, Hrycaków, Hypiaków, Jońców, Kopów, Krupów, Maciągów, Mamczurów, Mikłaszów, Puszków, Rogowskich, Ruebenbeuerów, Tabaczków, Wawrzoszów, Woszczaków i oczywiście Dobrowolskich.

Bo pani Maria Magoń jest przecież córką Janiny i Romana Dobrowolskich. Na tym spotkaniu była także jej siostra, Jadwiga Szumska z Rzeszowa. „Tę pamięć o rodzinie Dobrowolskich z Niemirowa – jak to zapisała Maria we wspomnieniu – chcę przekazać potomnym, by nigdy nie zapomnieli, że tam była Polska”. I to zdanie jest poniekąd sednem tego, co pomieszczono w książce i na wystawie. Godna to pochwały i na-



Maria Magoń



Katarzyna Pelc-Antonik

z ich domów i miejscowości, bo granica Polski została przesunięta na zachód. Lubaczów był pierwszym miastem na tej przesiedleńczej drodze, wydawało się im, że na krótko, a to trwa już przez kolejne pokolenia. W Lubaczowie prawie każda rodzina mogłaby znaleźć ślady kresowe, nie tylko przesiedleńcy, bo i wiele osób wszak przed wojną okresowo albo pracowało na przykład we Lwowie, albo się tam kształciło. Także w innych rejonach, które dziś są za granicą.

Ten projekt to wielka zasługa byłej burmistrz Lubaczowa Marii Magoń, polonistki z wy-

mogłaby być wciąż poszerzana i wydawana cyklicznie. I tak zapewne się stanie. Wiele spośród tych wspomnień, nie tylko swoje, Maria Magoń sama spisała i opracowała. Dlatego podczas wernisażu wystawy w ciekawej, barwnej opowieści poszerzała tę wiedzę o rodzinach uwiecznionych w publikacji. Ulewna pogoda nie przeszkodziła i sala w bibliotece była wypełniona po brzegi. Witaa wszystkich gościnnie dyrektorka Katarzyna Pelc-Antonik, zarazem autorka publikacji o utracie ziem kresowych pomieszczonej w tej książce. W tej edycji udało się inicjatorce wydaw-

śladownictwa inicjatywa. I wielkie dokonanie przede wszystkim niestrudzonej Marii Magoń z domu Dobrowolskiej. Z domu gościnnego także w lubaczowskiej już tradycji, rodziny pracowitej, zasłużonej i patriotycznej, w której Józef Izidor Dobrowolski, brat Marii i Jadwigi, obecnie gdańszczanin, jest znanym artystą plastykiem, ale także historykiem i pedagogiem, a o Lubaczowie nie zapomina i niedawno gościł tamże ze swoją wystawą malarską w Muzeum Kresów.

■ Ryszard ZATORSKI

## SOLIDARNI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI

### Pełnosprawność nie jest dana raz na zawsze



Sylwia Chodorowska-Kozień

Znamienne są opinie papię Franciszka, który stwierdził: „Wydawać by się mogło, że część ludzkości można poświęcić na rzecz selekcji, która faworyzuje grupę społeczną zasługującą na życie bez ograniczeń. W gruncie rzeczy ludzie nie są już postrzegani jako podstawowa wartość, którą należy szanować i chronić, szczególnie jeśli są ubodzy lub niepełnosprawni, jeśli »nie są jeszcze potrzebni« – jak dzieci nienarodzone – lub »nie są już potrzebni« – jak osoby starsze”.

Klub „Tygodnika Powszechnego” w Rzeszowie, działający w naszym mieście ponad 5 lat, zrealizował w ramach cyklu debat i warsztatów „Etyka solidarności dzisiaj” program „Solidarni z niepełnosprawnymi” szeregu interesujących i potrzebnych spotkań. Uczestniczkami były trzy kobiety (s. Małgorzata Chmielewska, Agata Pieniążek, Teresa Tomaka), które pomoc – w szczególności osobom niepełnosprawnym – przyjęły jako bardzo ważny cel w życiu.



S. Małgorzata Chmielewska

Siostra Małgorzata Chmielewska, prezeska Fundacji „Domy Wspólnoty Chleb Życia”, przełożona Wspólnoty „Chleb Życia” w Polsce. Pod kierunkiem s. Małgorzaty Wspólnota prowadzi jedenaście domów, do których przyjmuje ludzi bezdomnych: kobiety, chorych, matki z dziećmi oraz młodzież. Potrzebującą, oprócz schronienia, otrzymują pomoc socjalną, medyczną i materialną. W warsztatach młodzież uczy się pracy i zawodu. Siostra Mał-

gorzata pracuje z najuboższymi i wśród najuboższych. Razem z nimi walczy o poprawę losu i bardziej godne warunki życia. Głównym celem działalności fundacji jest zapobieganie bezrobociu i skrajnej nędzy poprzez wspieranie edukacji najuboższych i tworzenie miejsc pracy. Sama s. Małgorzata jest formalnie matką killkorga dzieci, które adoptowała, by nie trafiły do domu dziecka. Pod jej opieką cały czas pozostaje dorosły już, cierpiący na autyzm i epilepsję Artur, którego wychowuje od niemowlęctwa. Jest autorką kilku książek, w których stara się przekazać czytelnikom najważniejsze prawdy, jakimi kieruje się w swoim życiu i pracy.

Agata Pieniżek, pedagog specjalny, neurologopeda, szefowa Rzeszowskiego Stowarzyszenia na rzecz Dzieci Niepełnosprawnych i Autystycznych „Solis Radius”. Absolwentka psychologii stosowanej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Od 2005 r. pracuje w poradni psychologiczno-pedagogicznej, gdzie zajmuje się m.in. diagnozą rozwoju oraz problemów emocjonalno-społecznych dzieci, poradnictwem wychowawczym. Prowadzi psychoterapię indywidualną oraz rodzinną.

Teresa Tomaka, założycielka i przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Sprawnej Inaczej w Trzebownisku, które powstało w 1992 roku jako jedno z pierwszych i objęło pomocą dzieci i młodzież niepełnosprawną, mieszkającą na terenie gminy Trzebownisko.

Zgodnie z danymi podawanymi przez Światową Organizację Zdrowia ponad miliard ludzi, czyli około 15 proc. światowej populacji, ma jakąś formę niepełnosprawności. Co więcej, od 110 milionów do 190 milionów dorosłych ma poważne trudności w funkcjonowaniu. Społeczeństwo w krajach wysokorozwiniętych

starzeje się w szybkim tempie. Dodatkowo wydłużająca się długość życia i wzrost znaczenia chorób nieinfekcyjnych oraz wpływ znaczenia chorób przewlekłych na zdrowie populacji powodują, że zagadnienie niepełnosprawności i możliwości funkcjonowania osób w swoim środowisku zyskuje rangę jednego z najważniejszych priorytetów – zarówno w zakresie zdrowia publicznego, jak i ochrony zdrowia w znaczeniu wielowymiarowym.

Aby uczestnictwo osób niepełnosprawnych w życiu lokalnego społeczeństwa było możliwe, należy wejść z nimi w dialog i zadać im pytania: jak odbierają otaczającą rzeczywistość w środowisku, w którym żyją? Co zrobić, aby solidarność międzyludzka była sposobem myślenia i stylem życia? Od czego zacząć, aby życie osób niepełnosprawnych w lokalnych społecznościach nie odbiegało jakością od życia ludzi umownie nazwijmy pełnosprawnych? Dlatego umownie, ponieważ pełnosprawność nie jest nikomu dana raz na zawsze. Najważniejszym zadaniem jest wypracowanie metod pracy z młodym pokoleniem w celu uwrażliwienia na potrzeby nie tylko osób niepełnosprawnych, ale generalnie osób potrzebujących pomocy.

Konieczność takiej pracy wynika z faktu, że dzieci i młodzież na co dzień nie mają kontaktu z niepełnosprawnymi rówieśnikami. Poza dużymi miastami, w których istnieją szkoły czy klasy integracyjne, dzieci i młodzież niepełnosprawna mieszkająca na terenie wsi czy małych miasteczek na co dzień uczy się w szkołach tzw. specjalnych z dala od swoich społeczności lokalnych. Stąd przypadkowy kontakt rodzi najczęściej nieufność, czasem nawet agresję niekiedy mentalnie wynikającą ze złej woli. Są to bariery mentalne niekiedy trudniejsze do zlikwidowania od barier finansowych czy architektonicz-

nych, a okres pandemii był wyjątkowo trudny dla osób niepełnosprawnych ze względu na całkowitą ich izolację.

Jesteśmy społeczeństwem wrażliwym na potrzeby innych, ale nie zrobimy wiele, aby tych „innych” potrzebujących pomocy bliżej poznać. Należy podjąć działania (spotkania, wycieczki, warsztaty, konferencje) mające na celu integrację osób niepełnosprawnych w społecznościach lokalnych i tego zadania próbuje podjąć się Klub TP w nadziei, że znajdą się również inne lokalne wspólnoty, które podejmą działanie.

W ramach programu Klub TP zorganizował w Łące w Stowarzyszeniu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Sprawnej Inaczej warsztaty integracyjne, podczas których dzieci miały wspólne zabawy, warsztaty florystyczne, zajęcia muzyczne. Aktualnie w Galerii OP w klasztorze Dominikanów w Rzeszowie zorganizowano niezwykłą wystawę, która przyjechała do nas z Berlina, o modzie dla niepełnosprawnych, ale także relacjach i radości życia. Wystawa ta to kompletnie inne spojrzenie na niepełnosprawność. Autorem zdjęć jest Rafał Korzeniowski, krakowski fotografik, założyciel wraz z Tobiąsem Balke fundacji Beyond Limits, w ramach której powstał projekt tworzenia ubrań atrakcyjnych dla ludzi z niepełnosprawnościami. W każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 13. w klasztorze oo. Dominikanów odbywać się będzie specjalna msza dla osób niepełnosprawnych, ich rodzin, i tych którym obecność niepełnosprawnych nie przeszkadza. Na zakończenie wystawy 31 października po mszy planowany jest pokaz mody. Całość kolekcji przyjedzie z Berlina. Chcemy, twierdzą organizatorzy, by zdjęcia „ożyły”, a młodzież dobrze się bawiła.

■ Sylwia CHODOROWSKA-KOZIENI

## NIE IDŹMY DALEJ TĄ DROGĄ

Opamiętajcie się pomni historii



**Bogusław Kobisz**

Od wielu lat prominentni działacze PiS i innych prawicowych partii oraz członkowie polskiego rządu starają się obrzydzić społeczeństwu Unię Europejską. Stosują oni przy tym przeróżne figury retoryczne, kłamliwe porównania, wyssane z palca nieprawdziwe analizy i wyliczenia. Na szczęście ludzie z rezerwą podchodzą do zarzutów stawianych europejskim instytucjom. W wyniku tej cyklicznej akcji eurosceptyków nie przybywa w takim tempie, w jakim oni by tego oczekiwali. Głupich nie brakuje, ale i oni mają oczy i widzą, że domy, drogi, autostrady i mosty, a nawet „kible” sami budowalibyśmy przez 30 czy 50 lat dłużej. Zanim wyjechalibyśmy do Paryża, Rzymu, do Chorwacji na żagle czy do Włoch na narty, to przeszłaby nam ochota na wypoczynek. Wpiew czekałaby nas kolejka po wizę, później kolejka na granicy; przypomnę 8, a czasami 20 godzin.

W odniesieniu do ostatnich działań Komisji Europejskiej i TSUE w sprawach sądownictwa i kopalni w Turowie szef klubu PiS Ryszard Terlecki powiedział, że „jeżeli pójdzie tak, jak się za-

nosi, to musimy szukać drastycznych rozwiązań”. Nawiązanie do ewentualnego poplexitu odbiło się szerokim echem w całej Europie i za oceanem, zawrzało w mediach społecznościowych. Zaraz po tym ruszyła się grupa klakierów, która zaczęła utyskiwać jak to Unia nas krzywdzi, szantażuje i gnębi. Nagle okazuje się, że nikt poza Węgry (Orbanem) nas nie rozumie. Z tego, co pamiętam, przez co najmniej 7 lat przygotowaliśmy nasz wymiar sprawiedliwości do europejskiego systemu prawa (byłem w tym czasie sędzią i pamiętam, ile pracy w ten proces włożono). W podobny sposób było przystosowywanych wiele innych dziedzin naszego życia społecznego, gospodarczego – pod względem organizacyjnym i prawnym. To my staraliśmy się o przyjęcie nas do NATO i Unii Europejskiej. W referendum Polacy wybrali tę drogę, a rząd, podpisując odpowiednie traktaty, zobowiązał się przestrzegać szeregu przepisów, norm i zasad unijnych.

Z mojego okna w pracy mam widok na podwórko przedszkola. Gdy pewnego słonecznego dnia spojrzałem przez okno, zauważyłem, że w piaskownicy bawią się dzieci. Wyraźnie było widać, że dzieci podzielone są na trzy czy cztery kilkuosobowe grupki. Obok piaskownicy stała grupka dzieci, gdyż rozmiar piaskownicy nie

pozwała, żeby wszystkie mogły się w niej bawić jednocześnie. Zauważyłem, jak jakiś chłopiec pytał jednego z bawiących się chłopaków, czy może wejść i pobawić się z nimi. Chłopak rozglądając się po piaskownicy, jakby szukał aprobaty pozostałych, po czym powiedział: „Chodź, ale nie wolno się bić, gryźć, pluć, sikać i zabierać innym zabawek”. Były tam jeszcze jakieś inne zakazy, ale już nie pamiętam. Patrzyłem, jak zachowa się ten chłopak, który po uzyskaniu zgody wszedł do piaskownicy. Wpiew wziął jakieś wolne grabki i foremkę, po niedługiej chwili dziewczynce zabrał wiaderko, ale gdy ta się upomniała, natychmiast je zwrócił. Po krótkiej chwili rozwalił komuś zamek z piasku, był płacz, aż interweniowała wychowawczyni. Ledwo się odwróciła, a chłopiec odepchnął koleżkę i zabrał mu taczka. Jak zaczął się płacz, to on wygramolił się z piaskownicy z tą taczka. Pani zabroniła mu wchodzić do piaskownicy, odebrała taczka, dała inną zabawkę i tłumaczyła, że tak nie wolno się zachowywać.

Nie wiem dlaczego, ale zachowanie tego chłopczyka w piaskownicy skojarzyło mi się z zachowaniem naszego rządu w Unii Europejskiej. Po 15 latach szybkiego i bezpiecznego rozwoju naszego kraju w ramach Unii, nagle Kaczyński i jego rząd postanawiają, że wprowadzają swoje zasady i wara temu, kto im będzie w tym przeszkadzał. Z jednej strony twierdzą, że z piaskownicy nie wyjdziemy, bo czujemy się w niej bezpiecznie, z drugiej zaś straszą, że możemy z piaskownicy wyjść, gdy ktoś nam będzie dokuczał.



Panie Terlecki, Kaczyński i inni myślą lub udający, że myślą tak jak wy, czy chcecie pokazać światu, po raz kolejny, że Polak przed szkodą jak i po szkodzie głupi? Wszyscy ludzie na świecie, którzy interesują się historią, wiedzą, że III rozbiór Polski zafundowaliśmy sobie sami. Tylko my, ucząc historii nasze dzieci, tę wstydl-

wą prawdę delikatnie omijamy. Dlaczego nie tłumaczmy młodzieży wprost, że 125 lat niewoli naszego narodu to wynik głupoty i politycznych knoń grup naszych rodaków. Powinniśmy powtarzać jak mantrę, że to przedstawiciele polskiego Kościoła ze wsparciem papieża i grupa arystokratów (zdrajców), którym nie spodobała

się Konstytucja 3 maja, sprowadzili na Polskę to nieszczęście. Na razie doprowadziliście z udziałem Kościoła do wewnętrznego podziału Polski. Opamiętajcie się i pomni historii nie prowadźcie nas dalej tą niebezpieczną drogą.

■ Bogusław KOBISZ

## ZŁO

### Nie ma takich procedur i rozkazów na świecie

*Mamo ciemno/ Boję się/ Mamo zimno/ Przytul mnie/ Mamo trawę/ Pokrył szron/ Mamo ktoś nam/ Zabrał dom/ Mamo oczy/ Zamknął brat/ Mamo jaki/ Straszny świat*

Alina Pochwat-Cicha, Rzeszów, wrzesień 2021



#### Dorota Dominik

Nigdy nie przepadałam za poezją, ale też do dziś nie przeżyłam tak mocno żadnego wiersza, jak ten autorstwa znanej rzeszowskiej dziennikarki radiowej, Aliny Pochwat-Cichej, osoby o wielkiej wrażliwości na ludzką niedolę. Napisany właśnie teraz, dla znajomych na Facebooku, gdy na polsko-białoruskiej granicy umierają udręczeni ludzie. Nie będę zajmować się polityką czy targami, kto, jaki rząd i jakie państwo sygnuje to okrucieństwo i jakimi procedurami to okrucieństwo tłumaczy. Nie ma takich procedur i nie ma takich rozkazów na świecie, które pozwalają, aby małe dzieci i ich matki czekały na śmierć na oczach mieniącego się cywilizowanym świata. Tysiące lat historii ludzkości to tysiące lat historii migracji: za wolnością, za chlebem, za pokojem. To też historia

ludzi, którzy pomagali migrantom. Wreszcie to historia polskiej sklerozy. Tak łatwo zapomnieliśmy emigrację spod zaborów, zapomnieliśmy polskie dzieci II wojny światowej bezpieczne w muzułmańskim Iranie? Zapomnieliśmy o nielegalnych ucieczkach na Zachód w stanie wojennym? Zapomnieliśmy, co znaczy słowo „Solidarność”. Nie wiem, co powoduje tę niepamięć i obojętność. Może ośmiornica propagandy, zatruwająca umysły w najbardziej haniebny sposób, może nasze lenistwo, nasza „chata z kraja”...

Zło już się wylało. Nic prostszego tłumaczyć złe postęпки rozkazami, procedurami, paktami. Czy ci, którzy odpychają znękanym od naszych świętych granic mają domy, dzieci, rodziny? Czy mają w tych domach lustra? Do diabła z taką świętością granic, jeśli ceną ma być ból, cierpienie i śmierć. Nawet najbardziej barbarzyńskie narody i plemiona, może z wyjątkiem faszystów Hitlera i komunistów Stalina oraz Pol Pota, w czasie wojen chroniły kobiety i dzieci. Nie ma miłosierdzia,

jest tylko teatrzyk miłości bliźniego, wystawiany od święta. Nie ma dobroci, jest zaindukowana propagandowo niechęć i obawa, że te chore, zmarznięte, ciemnookie dzieci stanowią dla nich zagrożenie. Inni chcą pomóc prawnie, medycznie, schronieniem, ale zostali skutecznie od nich i informacji odcięci zyletkowym drutem i stanem wyjątkowym. Nasze zło stało się obojętne, takie, jakiego obawiał się Marian Turski w dramatycznym apelu w Auschwitz: „Nie bądźmy obojętni!”. Henning Mankell pisał: „Każdy człowiek musi stawić opór. Nie możemy oglądać się na innych. Ten potworny świat wymaga działań każdego z nas. Kiedy się pali, nikt nie pyta, skąd brać wodę. Najważniejsze jest, aby ugasić pożar”.

A za trzy miesiące, jak co roku, będziemy stawiać dodatkowy talerz na stole dla zmęczonego wędrowca i śpiewać kolędy, w których czcimy pewnego małego uchodźcę, który narodził się w betlejemskiej stajance...

■ Dorota DOMINIK

## WODA W NASZYCH KRANACH

### Rozsądnie gospodarować jej zasobami



#### Edward Słupek

Bon mot Donalda Tuska, wyszydzonego wielokrotnie przez jego przeciwników politycznych, wszedł do kanonu politycznego jako „ciepła woda w kranie”. Dostęp do słodkiej wody jest podstawą egzystowania i rozwoju ludzkości. Miarą zamożności określa się niekiedy zużycie wody na mieszkańca danego regionu. Prawie każdy proces produkcyjny nie odbędzie się bez zużycia wody, nie mówiąc o jej dostępności do bieżącego osobistego egzystowania.

O naszej zamożności świadczy woda w naszych łazienkach, kranach, a także niezbędna kanalizacja. W tym zakresie w XX w. dokonał się ogromny skok cywilizacyjny w naszym kraju. Już nikt sobie nie wyobraża życia bez dostępu do bieżącej wody. Ponoć jesteśmy jako kraj ubodzy w zasoby wody. Zatem musimy rozsądnie nimi gospodarować. Banalne odkręcenie kranu w Rzeszowie to korzystanie z najbardziej skomplikowanego systemu miejskiego. Składają się na to setki kilometrów sieci wodociągowych oraz kanalizacyjnych stworzonych przez dziesiątki lat w miarę powiększania Rzeszowa.

Aby woda w kranie była odpowiednio dostarczona i odpowiedniej jakości, jest po pobra-

niu z naszego życiodajnego Wisłoka uzdatniania i pompowana. Inwestycje w minionych latach w oczyszczalnię ścieków, stacje uzdatniania, przepompownie i cały zakres z tym związany sprawiły, że mamy stosunkowo bezpieczny i nowoczesny system doprowadzenia wody i odprowadzenia jej po zużyciu i oczyszczeniu z powrotem do rzeki. Zawsze podziwiałem, jak przez wiele lat charyzmatyczny prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Adam Tunia w sposób dla nas niewidoczny zarządzał i walczył o bezpieczeństwo Rzeszowa w zakresie wody i kanalizacji. Bodaj pierwszy zmienił on wizerunek komunalnych firm rzeszowskich poprzez nowoczesny, widoczny sprzęt i odpowiednio wyglądających pracowników. Tak jest do dzisiaj.

Miarą odpowiedniego funkcjonowania miasta i jego służb jest wrażenie, że nie są widoczne, a wszystko funkcjonuje nienagannie. Ze swojej pozycji muszę krytycznie odnieść się do ceny wody dostarczanej nam do mieszkań. Do czasu powstania regulatora – od którego między innymi obecnie na wniosek MPWiK jest ustalana cena wody i odbioru ścieków – jej cena bezpośrednio zależała od władz Rzeszowa, czyli prezydenta i rady miasta oraz własnego przedsiębiorstwa, czyli MPWiK. Tym regulatorem jest swoisty konsern, agencja rządowa Państwowe Gospodarstwo

Wodne – Wody Polskie, który wykonuje szereg innych funkcji wobec wód płynących i innych jako instytucja porządkująca gospodarkę wodami. Nie ma, moim zdaniem, potrzeby, aby ktoś z zewnątrz zatwierdzał cenę wody dla naszego miasta i innych ośrodków. Jest to mydlenie oczu samorządom i mieszkańcom, że cena wody nie zależy od władz miasta.

Rzeszów zbliża się do granicy 200 tysięcy mieszkańców. Nastąpiła racjonalizacja zużycia wody poprzez jej cenę i opomiarowanie zużycia. Wysoki koszt wody sprawił również, że mamy wyrobiony mechanizm oszczędzania. Z troską przypominam czasy, gdy była koncepcja przetrwania wody z Sanu do Rzeszowa, gdyż nasze rzeszowskie zasoby z Wisłokiem na czele nie gwarantowały, że nam jej wystarczy. Sądzę, że w przyszłości nad tą zamierzoną koncepcją należy się pochylić, biorąc pod uwagę rozwój miasta, a także okresy suszy i zmian klimatycznych.

Przy okazji chcę zauważyć, że mieszkańcy miasta nie przełamują się i nie będą pić wody prosto z kranu. Być może spełnia ona odpowiednie parametry, ale nawyk i lata, gdy kiedyś nie nadawała się do picia bez przegotowania, jest nie do zwalczania. Należałoby może urządzić odpowiednie osiedlowe „wodopoje”, gdzie za odpowiednią systemową opłatą moglibyśmy pozyskiwać z pełnym przekonaniem bezpieczną wodę do celów spożywczych. Pisząc o rzeszowskiej wodzie w kranie, nie chciałbym być posądzony o wodolejstwo.

■ Edward SŁUPEK

# PIĘKNO ZAPISANE POEZJĄ BARW

## Dwudziesty zbiór wierszy Teresy Paryny



**Bernardyna Banas**

„Szczęśliwy naród, który ma poetę./ I w trudach swoich nie kroczyw milczeniu”. Tymi słowami Czesław Miłosz skonał rolę i znaczenie poety. Dla nas, mieszkańców Przemysła, to

wielki dar od losu, że w skarbcu poezji polskiej znalazły się wiersze Teresy Paryny. Poetki, dla której fundamentalne znaczenie mają wartości i prawdy humanistyczne. Jej utwory głęboko zakorzenione w tradycji i historii są przejawem fascynacji Bogiem, przyrodą, pięknem świata. Są świadectwem patriotyzmu i zmagania o jak najpełniejszą realizację człowieczeństwa. Ukazują ludzką tęsknotę za pięknem, dobrem, prawdą, miłością, szczęściem. Kształtują wrażliwość, dostarczają emocji i niezapomnianych wzruszeń. Poetka przemawia wieloma głosami, tym pełnym bólu, bezradności wobec wrogiego losu, rozterek, zwątpienia, smutku, lęku – by dodać coś więcej – nadzieję, dobroć, mądrość, wskazać na wartości nadające sens życiu.

Krytycy literaccy zgodnie podkreślają jej znakomitą umiejętność docierania do każdego odbiorcy. Wynika to zapewne z erudycji, doświadczenia, dojrzałości duchowej i twórczej, ale również z credo poetyckiego autorki, którego proveniencji można doszukać się u Staffa: „I niech wiersz, co ze strun się toczy./ Będzie, przybrawszy rytm i dźwięki./ Tak jasny jak spojrzenie w oczy/ I prosty jak podanie ręki”. Wynikać to może również z faktu, że jest to poezja na miarę naszych czasów, będąca świadectwem epoki, zadająca pytania i rezerwująca odpowiedzi dla czytelnika.

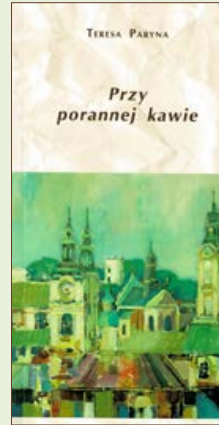
*Przy porannej kawie* to dwudziesty z kolei zbiór wierszy w dorobku Teresy Paryny, zróżnicowany i bogaty tematycznie, w którym dominantą kompozycyjną jest poetycki obraz miasta „piękniejszego od wiersza. Z tysiącem cudów, tajemnic i legend./ Z bogatą i dumną historią”. Artystka ukazuje miejsca, które pięknymi tradycjami wpisały się

w jego historię, ale i te zapomniane. Poetka lirykami upowszechnia wiedzę o nadszańskim grodzie, z których niejednokrotnie możemy dowiedzieć się więcej o Przemysłu niż ze stronic przewodników.

Uchwyciła to, co zazwyczaj zanika w mroku historii. Świetna obserwatorka ocala w pamięci mijający czas, niepowtarzalny, zmieniający się pejzaż miasta, meandry życia jego mieszkańców, blask księżycy, urok spadających liści i „cichej, sennej, modrookiej, wiernej” rzeki. Maluje słowem barwy otaczającego świata w poszczególnych porach roku, obejmując całą przestrzeń z różnorodnością stworzeń i dźwięków. Metaforyczne konstrukcje oddają zapach ziół i kwiatów „piękniejszy od markowych perfum”, a także pozwalają zasmakować darów natury. To zauroczenie naturą jest szczególnie obecne w wierszach Teresy Paryny. Autorka stwarza niemal namiastkę biblijnego raju, wspomnienie czasów szczęśliwego bytowania w harmonii z przyrodą. Warto odwołać się także do romantycznej filozofii, według której przyroda ma naturę duchową, jest jedną z „prawd żywych”, pozwalającą „zobaczyć cud”.

Artystka poetycko utrwala nie tylko uroki przyrody, ale także klimat rodzinnych świąt, „dobiegające odgłosy, przelotne rozmowy i uśmiechy”, sekrety zaułków, placów, kamienic. Powroty do domu znanymi ulicami, „mijając znajome i obce twarze”. Ukazuje jak w zwierciadle istniejącą rzeczywistość ekonomiczną, kulturową i intelektualną.

Jej reminiscencje są emocjonalnym świadectwem więzi z prywatną ojczyzną, wyjątkowych rocznic i zaangażowania w życie społeczno-kulturalne miasta. Przynajmniej obrazy z przeszłości, ukazujące ponadziemską przestrzeń architektury, sztuki i myśli chrześcijańskiej. Pojmuje zadanie poety jako spojrzenie na świat z innej perspektywy. Odtwarza wartości zapomniane, zaniedbane lub zagrożone, ale społecznie niezwykle ważne i potrzebne. Podkreśla



potrzebę popularyzacji tradycji kulturowych. Twórczyni czuje się odpowiedzialna za świadomość społeczną. Opisuje z pozoru wydawałoby się zwyczajne zdarzenia z wielką czułością i delikatnością. Wybiera miejsca, realia, czas, sytuacje, okoliczności, wydarzenia, postaci. Jej wrażliwa i refleksyjna natura obserwuje ludzkie zachowania jak psycholog i artysta, ale nie spekuluje na ich temat. Wypowiada sądy o charakterze ogólnym, które mogłyby stać się aforyzmami. W wierszach Teresy Paryny dominuje przede wszystkim mądra myśl, która uzewnętrznia się w postaci sentencji. Niejednokrotnie odnajdujemy poważną i szlachetną oratorskość, ale bez emfazy. Główne czynniki ekspresji w jej tekstach to lapidarny sentencjonalizm, elastyczność lub dostojeństwo.

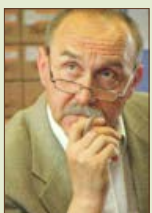
W kwestii wiary dominuje pokora i ufność – jako nadrzędna postawa podmiotu lirycznego, godzącego się zawsze z wyrokami boskimi i afirmującego życie. Dotyka w wysublimowany sposób myśli religijnej zamkniętej w sztuce służącej sacrum. Autorka dociera do miejsc emocjonalnego zaangażowania. Wprowadziła do poezji najsubtelniejsze odcienie uczuć, doznawanych pod wpływem miłości, samotności, upływu czasu, retrospekcji. Wspomnienia i trwałość pamięci zdają się być wszechobecne w wierszach poetki, chociaż są piękne, to jednak implikują przemijalność człowieka. Ujmuje aktualne problemy w perspektywie uniwersalnej.

*Przy porannej kawie* to nie tylko znakomite świadectwo epoki, to również pełna precyzji praca nad językiem. Egzemplifikacją piękna przestrzeni języka są celne aforyzmy, bogactwo metafor, anafory, onomatopeje, homonimy czy zaskakujące koncepty. To poezja, w której odnajdujemy głęboką refleksję i prawdę o człowieku. Z kolei kunsztowna architektura utworów upoważnia do stwierdzenia, że to dzieła sztuki poetyckiej, które trzeba poznać, zrozumieć i kontemplować ich piękno zapisane poezją barw.

■ Dr Bernardyna BANAS

# PRZESYŁA NADZIEJĘ NA NADZIEJĘ

## Debiut poetki Moniki Luque-Kurcz



**Jan Tulik**

Od wielu lat nie napotkałem tak udanego, atrakcyjnego artystycznie debiutu. Ale i osobliwy to debiut, gdyż poetka Monika Luque-Kurcz – i niech sobie w pełni uświadomi fakt, że jest bez wątpienia poetką – obecna była na łamach różnych pism literacko-kulturalnych, na internetowych portalach; brakowało tylko klasycznej summy, czyli książki. I oto ukazał się wreszcie zbiór jej poezji *Portret Ubu*. W pierwszym odruchu czytelnik mógłby po-

myśleć o nawiązaniu w tym tytule do dramatu *Ubu Król* czyli *Polacy* Alfreda Jarry'ego. Lecz to zupełnie inna kwestia, choć teatr absurdu i surrealizm z tego dramatu znajdują poczesne miejsce w poezji Moniki Luque-Kurcz.

Portret Ubu jest bowiem osobliwym wizerunkiem Ubu, czyli baśniowego stworzenia pływającego w przeróżnych przestrzeniach Kosmosu, a w przedziwny sposób przyswojonego przez genialną artystkę, życiową partnerkę swego czasu Pabla Picassa, Dory Maar. Poetka poświęca jej swój wiersz *Katylińa i gliniana misa*, pełen czułości i dramatyzmu. Właśnie na okładce znalazła się fotografia autorstwa

Dory Maar, zatytułowana jak i wspomniany tomik. Ubu to płód pancernika zalany formaliną. Wiersze to jakby fragmenty poćwiartowanego życia – w każdym przypadku tworzenia – a ktoś, kto unika artystycznego ekshibicjonizmu, często kryje się za jakąś gardą, osłania się pancernem. To niezwykle trafnie pasuje do tej poetki. Jej wiersze to oddzielne substancje, skonstruowane tak, jakby ich treść chciała niekiedy wychynąć spod skorupy na zewnątrz. Bo wiersze te nie są żadnym kamuflażem treści, lecz zawsze ich treść stoi za niewidzialną kurtyną. Często są to utwory niejednoznaczne w treści, więc tym bardziej pojemne, ich semantyka



bywa pomnożona. Wiersz *Koincydencja ognia i zapalek* wnosi podwójność znaczeniową, bowiem ogień i zapalki koincydentalnie zawarte w jednym zbiorze pojęć, ale jednocześnie wcale tak być nie musi. W wierszu *Boats* autorka pisze: „Jedną zapalką możesz/ Zgasić we mnie ogień/ Jedną zatopić”.

Bowiem ta „ognista” zależność może zawierać w sobie sprzeczność. A tych pozornych sprzeczności, różnych postaci synkretyzmu, jest w tomie o wiele więcej. Powodem tego jest na pewno jej olbrzymia przestrzeń imaginacji.

Głównym bohaterem tych wierszy jest właśnie niezwykle oryginalna wyobraźnia. To ona przenosi podmiot liryczny w różne strony świata. Bohaterka wierszy czuje „zapach kurzu z pól/ Arizony”, najczęściej jednak bywa w Paryżu w różnych sytuacjach, mówiąc: „porzucić paryż na zawsze osiąść w sienie”, lub: „spotkałam go wiosną w Paryżu”, czy: „gdyby tak znaleźć się nagle na placu pigalle”. Poetka mówi to z takim przekonaniem, jakby doświadczyła tego rzeczywiście. Zresztą każdy jej wiersz przekonuje, także ten spod znaku granicy surrealizmu. Bo to wyobraźnia poetki każe jej powiedzieć: „pępek to dobre miejsce/ na gniazdo”, albo: „paryż był moim domem i Ibsena”. Lub wspominając niezjącego od pięciu lat ojca, którego koszule schną nadal na sznurach, powiada: „myślałam że wiatr/ wytrząśnie go w końcu/ z rękawa”. Pozarealną, bogatą w aluzje niemal spoza czasu sytuację zaprezentowała autorka w wierszu *Pociąg do Lod*, niemal jako egzemplifikację jej wyobraźni. Oto początek tego wiersza: „poznaliśmy się na wiecu karl/ gustaw nosił bokobrody/ ja byłam małą żydówką”. To motywy wzruszający, w pewnym sensie został rozwinięty w bardzo ważnym wierszu *Rachela*. Zaś nieoczekiwane metafory, zaskakujące przejścia, niejako metaforyczne przerzutnie stworzone z obrazów, pełnych nadrealizmu, stosował w obfitości Stanisław Grochowiak. Poetka Monika Luque-Kurcz czyni podobnie, jak przykładowo tu: „każda żerdź/ wbita w język jest chrystusem i zbawia/ mnie niskie ciśnienie”. Między innymi dlate-

go lektura jej wierszy przyciąga, intryguje. Pojawiają się więc tak odległe skojarzenia, że wahają się na granicy realnego pojmowania świata. To bliskie apofenii, znaczącej związki i niejasne sensory zawarte w przypadkowych i pozornie nieistotnych zdarzeniach czy zjawiskach. Tu enigmatyczne relacje zdarzeń czy rzeczywistych obiektów dają się odnaleźć, jak sensory w wielkich parabolach.

W *Portrecie Ubu* osobny jest wątek prowincji. W wierszu *Ukarz mnie, prowincjo* czytamy: „idźcie do diabła/ wszyscy przyjaciele ambiwalentnych trendów/ o zgrozo// wydeptaliście kaniony na klęcznikach a głowy wasze zostały obok”. To nie prowincja jako taka pulsuje pod skórą bohaterki wiersza, a bolesna świadomość oddalenia od mentalności człowieka w ośrodkach możliwych darów, które by ona przyjęła ku pomnożeniu swoich choćby talentów. To także memento: prowincja – niekoniecznie w sensie geograficznym – ukazuje w „całej jaskrawości” miałość otaczającej bohaterkę społeczności.

Wiersz *Stagnacja mnie zabija* to również manifestacja zatrzaśnięcia w jakiejś zamkniętej społeczności; pragnienie – chyba daremne – ucieczki z tego „dusznego ciepełka”. I marzenie, by „znaleźć się nagle na placu pigalle/ pośród jaskrawych neonów/ skwierczących w ogniu kasztanów”.

Ważne w tej liryce są skrajności, wyluskanie antytezy. Jest ogień... i jest jakby mogąca go zwalczyć woda; „jedną dłońią możesz/ zgasić we mnie ogień/ jedną zatopić” (*Boats*). Bohaterka wyznaje także: „jestem/ aniołem i bękartem”. Idealny anioł ma naprzeciw siebie istotę przypadkową i niezyskującą aprobaty ludzi. Ale poetka nie dzieli świata na czarny i biały. Opozycje służą za brzegi, pomiędzy którymi w korycie zdarzeń płynie bezmiar różności, a różnorodność to magma stopiona ze zła i dobra; i jeszcze czegoś mdławego, ostrego,

nijakiego. I stąd powstaje nisza na pesymizm. „Pustka we mnie zdaje się ukorzeniać” – czytamy w *Coraz ciszej na łakach*. „Świat kiedyś runie/ wszystko przemienie/ pięknie każdy szew/ zsztywnię nierównym ściegiem” (*W tkanach*). Może i tak rodzi się poczucie samotności? Chyba to fragmenty mówiące o współczesnym katastrofizmie w naszej poezji. Bo on istnieje. Istnieje katastrofizm osobisty, także. Jego emanacją

jest może motyw drzazgi w tej poezji?; bohaterka wierszy często go przywołuje: „drzazgami przybijam się do brzegu” (*Przepływy*); „do każdej drzazgi mówić – mam” (*Przyszedłam na świat w siedemdziesiątym siódmym*); „drzazgi mniej ostre” (*U schyłku*), albo aluzja do drzazgi: „o uczuciach/ wbitych pod paznokcie” (*Arche*). To ból osamotnienia...

Oto poruszające wyznanie poetki: „moje pisanie jest/ jak mamrotanie pod nosem”, jest jakimś credo a'rebour? A zdanie: „nie czytacie mnie/ jestem skażona nie ludzicie się// was też nikt nie czyta” (*Rozbierz mnie...*)? Czy nutą skargi są słowa: „tylko czasem ktoś rozumie/ jak się ze sobą kłóć”? A co czynić ze słowami poetki: „już minęło/ każdy wiersz jest śmiercią// umarłam tyle razy/ że mogę się tylko śmiać... Pewnie znaczy to, że napisać to odrzucić jakiś fragment siebie, uśmiercić wiekuiście jakąś część. I chyba wtedy następuje katharsis, następuje oczyszczający śmiech. Zatem rzęsiasty deszcz samotnej goryczy rodzi nikłą smugę łuku tęczy, zwiastującej nadzieję – na co? Na nadzieję pewnie... Monika Luque-Kurcz we wspaniałych wierszach przesyła nam nadzieję na nadzieję, mimo że ukryta ona bywa za przedjesienną mgłą.

■ Jan TULIK

Monika Luque-Kurcz, *Portret Ubu*, Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, Rzeszów 2021.

## EGZYSTENCJA ROZJAŚNIANA POEZJĄ

Dorobek literacki Janiny Ataman



Zofia Brzuchowska

Dorobek poetki Janiny Ataman powiększył się ostatnio o zbiorek *Pieszko przez życie*. Tomiki takie jak *Zwodzony most* (1989), *Rozmowa z mistrzem* (1990), *Odcienie szarości* (2002), *Jesteśmy igraszką* (2007) i *Czysta kartka* (2013) zapewniły jej mocną pozycję na tle współczesnej poezji, a wiersze złączone motywem pielgrzymowania jeszcze ją ugruntowały. Podobnie jak poprzednie, zbiorek jest szczupły ilościowo, za to potencjał uczuciowy i myślowy czyni spotkanie z tą poezją czymś wyjątkowym.

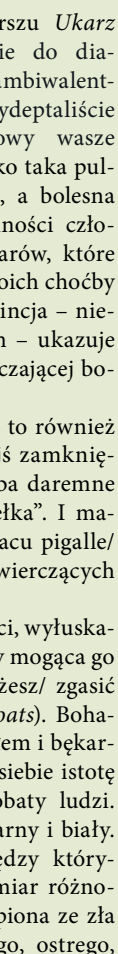
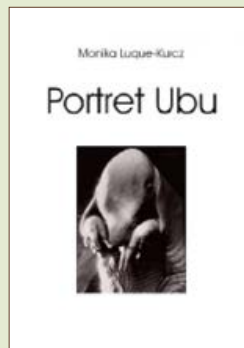
Ewokowane wrażenia utrwalają się, ponieważ wiele wierszy poprzez ascetyczną formę zmierza w stronę aforyzmów. Lekkość, zwięzłość i dążenie do skrótu prowadzi niemal do

„czystej kartki”, a tekst graniczy z milczeniem: „mój wiersz jest/ chory na anoreksję/ odzieram go/ ze zbędnych słów/ zdumiona patrzę/ na czystą kartkę” (inc. „mój wiersz” w: *Czysta kartka*). Dyscyplina formalna i oszczędność słowa sprawiają, że pojedynczy wyraz może stanowić odrębny wers, zaś czwarta część zbioru obywateli się bez tytułów. Warto jeszcze dodać, że poprzez szereg aforyzmów inspirowanych mądrością Wschodu autorka określa program poetki i sztukę życia: „pisz, kiedy wiersz się narzuca/ jedz kiedy głód doskwiera/ pij kiedy pragnienie/ mów, gdy na to czas/ zamilknij w porę” (*Zen w: Odcienie szarości*).

Wiersze z tomiku *Pieszko przez życie* toczą się dwutorowo. Część pierwsza nosi tytuł *Saga*

i wskazuje na silne powiązania autobiograficzne, część drugą *Okruchy* łączy skupienie uwagi na podstawowych kwestiach egzystencjalnych. Utwory te ukazują swój istotny sens, jeśli zobaczymy w nich kontynuację i przekształcenia wcześniejszej twórczości.

Zacznijmy od dywagacji z *Czystej kartki*: „o czym tu pisać/ kiedy życie ma się/ ku schyłkowi/ spowiadać się z miłości [...] chyba z tego żeśmy za mało kochali” (inc. „o czym tu pisać”). Odnajdując typowy dla J. Ataman maksymalizm, pamiętamy, że poetka jest autorką licznych wierszy erotycznych, ujmujących głębią i autentyzmem. Niełatwo znaleźć wiersz, który mógłby się równać z zamieszczonym w *Zwodzonym* *moście*: „niosłam swoją miłość/



jak czarkę/ z cienkiej porcelany/ delikatnie/ żeby nie upuścić// pękła w ciepłe dłoni” (inc. „niosłam swoją miłość”).

Poetka debiutowała jako kobieta dojrzała, mająca za sobą „błędne koła obrączek”, macierzyństwo i wdowieństwo. Dlatego może mówić o swoich wierszach: „ja ich nawet nie piszę/ to życie” (*Moje wiersze w Czysta kartka*). O tym, że miłość jest najlepszą drogą do poznania drugiego człowieka, świadczy duchowy autoportret, zarys osobowości, która jednoczy całą twórczość: „mówiłeś/ – masz oczy jak/ bezdomny pies/ nie rozumiałam/ ty wiedziałeś/ że mnie/ ani przekupić/ ani ugłaskać/ ani oswoić” (inc. „mówiłeś” w *Czysta kartka*). Miłość może być źródłem najbardziej dotkliwego cierpienia, ale i tak pozostaje bezcennym dobrem: „tkwisz w żrenicy/ mego oka/ jak cień/ ani cię usunąć/ ani wypłakać/ mogą tylko/ strzec cię/ jak żrenicy oka” (inc. „tkwisz w żrenicy” w *Czysta kartka*). Więzy miłosne, niezależnie od ich siły, mogą zostać rozerwane. Potrzebny dystans buduje poetka, balansując na granicy patosu i żartu: „serce chciało do ciebie/ nogi poniosły mnie/ gdzie indziej/ błogosławione nogi/ w nogach mam rozum” (inc. „serce chciało do ciebie” w: *Zwodzony most*). A przecież w *Liście* dedykowanym zmarłemu mężowi pisze: „a jak to jest z miłością/ po tej drugiej stronie/ tutaj wszystko śmiertelne/ z wyjątkiem miłości” (List w: *Czysta kartka*).

W zbiorze *Pieszko przez życie* temat miłości zyskuje perspektywę bardziej uniwersalną. Zapowiedź tej zmiany zawiera wiersz *Matka*: „nauczyła mnie/ jak śmiać się/ kiedy nie do śmiechu/ jak nie być chorągiewką/ jak być trzcina na wietrze”. „Górska hardość” została paradoksalnie złączona z filozofią B. Pascala, według której człowiek jest trzcina najslabszą w przyrodzie, ale to trzcina myśląca. Godność człowieka jest równa jego zdolności do myślenia. Istnienie ludzkie jest wypełnione troską i grozą śmierci, a na pociechę dana jest tylko łaska miłości. Skoro rozum jest bezradny wobec spraw tak życiowo ważnych, jak zagadnienia etyczne i religijne, trzeba w tym względzie wybrać porządek serca i zawierzyć mistycznej intuicji. Słynny jest tak zwany zakład Pascala, będący swoistym hazardem. Zdaniem filozofa należy postawić na istnienie Boga i żyć tak, jakby on był, gdyż to ryzyko może się bardzo opłacić. W razie deziluzji nie traci się nic, jeśli zaś Bóg istnieje, zyskuje się życie wieczne. Nasuwa się refleksja, że i dzisiaj świadomych i nieświadomych naśladowców Pascala jest wielka liczba, ale gdy chodzi o wiersze J. Ataman, jego wpływ jest wyraźnie modyfikowany. Dla poetki Bóg „jest bardziej niż obecny” (inc. „to nie ciebie szukam” w: *Odcienie szarości*). Oto jej credo: „nie wątpię/ nie wierzę/ o tym, że jesteś/ wiem” (inc. „we mnie jesteś” w: *Jesteśmy igraszka*). Pascalskie ukorzenie się bytu ludzkiego wobec boskiego absolutu znajduje przejmujący wyraz w *Proście z Odcieni szarości*, ale pojawia się nadzieja, że litość dla wszelkich bezbronych istot żywych jest wspólna Bogu i ludziom.

Relacja religijna zdaje się zawierać również inspiracje augustiańskie. Bóg nieznan staje się Bogiem osobowym. W poetyckim ujęciu przepaść między Stwórcą a stworzeniem nie jest już groźna, bo relacja ma charakter niemal przyjacielski: „stanę przed Tobą/ którego dnia/ i powiem dzień dobry/ – bo to będzie

dobry dzień” (inc. „stanę przed Tobą”). W *Pochwale starości* czytamy: „w pewnym wieku wszystko wypada/ wypada/ dobrze żyć z ludźmi/ a klócić się z bogiem/ albo odwrotnie”. Jest to bowiem układ personalistyczny, zaś licentia poetica pozwala nawet na napomnienie: „fakt – czasem/ mam wrażenie/ że podałeś się/ do dymisji” (*Ja człowiek*). Nie bez zaskoczenia odkrywamy, że w tych paru wersach pomieściła autorka wielowiekowy spór – „skąd zło?”.

Poszukiwanie żywej wiary odnajdujemy w wierszu *Miłosierny*, który przyprawia o niemłą konfuzję. Na początku pojawia się domysł o profanacji, ale już za chwilę rozumiemy, że jest to współczesna wersja przypowieści o dobrym Samarytaninie: „wisi/ od niepamiętnych czasów/ na przydrożnym krzyżu/ nagi [...] kiedyś/ pijany menel/ przystanął/ ściągnął czapkę/ i założył mu ją/ na głowę”. Wiele wskazuje na to, że poetka umacnia i ożywia siłę wiary poprzez zbliżenie sacrum do ziemskich realiów. We wcześniejszych wierszach uwagę zwracała dość częsta obecność motywu ptaka jako symbolu duchowości, ale już w *Odcieniach szarości* spotykamy wyznanie: „wiem, że nie dorównam ptakom/ nie będę dalej ziemi/ ani bliżej gwiazd” (inc. „bogatsza w doświadczenie”). Poetka poświęca szczególną uwagę kondycji ludzkiej i umacnia swoje związki z egzystencjalizmem, zwłaszcza chrześcijańskim i personalizmem, a w zakresie poszanowania wszelkiego życia z etyką hinduską. Wielkie zbratanie z naturą dowodzi, że podąża ona śladem „najbardziej ludzkiego ze świętych” – św. Franciszka.

Zupełną nowością jest cykl poświęcony postaciom i zdarzeniom z kręgu rodzinnego. Ten zbiór portretów mentalnych otwierają dwa wiersze poświęcone matce. Ich sens oddaje najlepiej niezwykle celne porównanie: „moja matka/ perła w szparze podłogi”. Poetka utrwała wspomnienie wojennej wigilii z pustym miejscem zostawionym dla ojca przebywającego w obozie, który znalazł się tam na skutek donosu. Mówi o tym wiersz *Denuncjacja*. Nie znam literackiego przekazu, który by wymowniej zaświadczył o tym rodzaju wojennej zbrodni i hańby: „mój ojciec/ w czasie II wojny światowej/ był wart/ litr spirytusu/ i dwie konserwy mięsne”. Wiersz zamyka krótki nekrolog z gazetki obozowej: „zmarł trzeciego maja/ w wieku trzydziestu czterech lat/ – w zmarłym tracimy/ dobrego Polaka/ i serdecznego kolegę”. Do *Denuncjacji* nawiązuje wiersz *Modlitwa*: „modlitwa łamie żelazo/ – mówiła babcia/ modliłam się/ o powrót taty z obozu/ najgorliwiej jak

tylko/ potrafiło kilkuletnie dziecko// nie wiem czy moja modlitwa/ była niewiele warta/ czy może żelazo zbyt twarde”. Od razu przypominają się słowa z *Hymnu* J. Słowackiego: „Więc, że modlitwa dziecka nic nie może/ Smutno mi Boże!”. Wiersz J. Ataman nie wyraża smutku, jest przeniknięty tragiczną ironią, a jej ciężar może wytrzymać tylko wiara bezwarunkowa.

Już w innej tonacji, z miłością i humorem, zarysowane zostały postacie dziadków, zwłaszcza dziadka Franciszka, tak przywiązane do ulubionego zwierzęcia, tak dbającego o swego konia, że rozumieje doskonale puentę wiersza: „koń przeżył dziadka/ dziadek Franciszek/ miał szczęście” (*Moi dziadkowie*). Portret babci, która „modliła się do świętych/ i czytała Marksa” wypada nader efektownie: „któregoś dnia stwierdziła/ ten Marks łbski facet/ i równy gość/ – posiłki spożywał/ przy jednym stole ze służbą/ szkoda tylko/ że niedowiarek” (*Babcia*).

Pielgrzymowanie kończy wiersz *Pochwała starości*. Życie jest tam przyrównane do balu, który można opuścić wcześniej, grając na nosie „kobiecie z obrazu Malczewskiego”. Myśl o śmierci jest w tej poezji stale obecna i stale oswajana. Prawdziwą groźę budzi jednak co innego: „przeraża mnie/ widok rozdeptanego ślimaka/ pijany syn/ wojna” (inc. „nie przeraża mnie”). Jest jasne, że za tym przerażeniem kryje się przenikliwa refleksja nad cywilizacją, która jest wroga wszelkiemu życiu, zaczynając od najprostszych jego form, po człowieka, co kulminuje w wojennych masakrach. Pozorom wolności towarzyszy fala uzależnień, mających uwolnić od egzystencjalnych lęków, a te nasilają się jeszcze po odrzuceniu sacrum.

W obliczu postępującej dekadencji największą zasługą poetki, mierzoną w skali kulturotwórczej, jest wykreowanie takiego modelu kobiecości, który działa wręcz ozdrowieńczo i to bez względu na płeć. Kobieta z poezji J. Ataman jest osobą, czyli istotą samoistną i rozumną. Siła i kierunek jej uczuć łączą się z rozeznaniem wartości, a tu już potrzebna jest mądrość. Jest to kobieta-człowiek, znana z tradycji międzywojennej batalii emancypacyjnej. I tutaj warto przypomnieć uwagę nieocenionego Boya, że przeciwieństwem rozumu nie jest serce, tylko głupota. Poetka wyraźnie podziela ten pogląd.

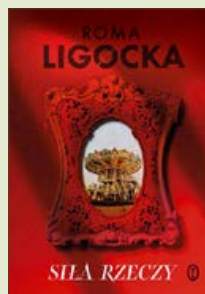
■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA  
Uniwersytet Rzeszowski

Janina Ataman, *Pieszko przez życie*, Rzeszów 2021.

## Z DOBROBYTU W NIEBYT

### Pamiętnik pisany za kogoś

W Wydawnictwie Literackim ukazała się *Siła rzeczy* Romy Ligockiej – autorki *Dziewczynki w czerwonym płaszczyku*. To niezwykle poruszająca opowieść o losach rodziny pracowitej, żyjącej w dostatku w przedwojennym Krakowie, zaplątanej w okrucieństwo niemieckiej okupacji szczególnie morderczej dla żydowskiego po-



kolenia. Przewodnikiem jest stylizowany pamiętnik babki, pisany współcześnie przez wnuczkę.

Dziadkowie w sierpniu 1938 jadą na wczasy do Nicei. Za półtora roku pójść do komory gazowej. Ten skrót wybrzmiewa szczególnie okrutnie. W podobnych okolicznościach Niemcy mordują rodzinę z wyjątkiem matki i „dziewczynki



w czerwonym płaszczku”, późniejszej pisarki. Ta wiosną 2020 roku leci do Nicei, chcąc pójść śladami dziadków. Nastawiona na spokojny wypoczynek zostaje z dnia na dzień zamknięta przez pandemię koronawirusa w ciasnym mieszkaniu. Ogarnięta strachem osaczają pytania: „Przeżyję?”, „Ile to potrwa?”, „Kiedy wró-

cić?”. Nie odbiegające od zadawanych sobie przez dziadków w getcie i obozie zagłady.

Czytając, zanurzamy się w świecie ludzi szczęśliwych, którzy długo nie są świadomi, jak okrutne spotka ich przeznaczenie. Beztrąsko z nimi przyglądamy się modnym strojnisiom przedwojennego Krakowa i Nicei opisywanym

w pamiętniku, smakujemy kuchnię żydowską i obyczaje, obserwujemy i dzielimy myśli bohaterów niecodziennej opowieści. Zastanawiamy się nad światem i ludźmi, z których część stać było na takie okrucieństwo. Czytamy o tym zachłannie.

■ Andrzej PIĄTEK

## POETYCKO NA SCENIE I ANTENIE

### Wchodzić w jesień w zamyśleniu



**Andrzej Piątek**

*Jesienne rydwan* ognia – przejmująca opowieść o przemijaniu do wierszy Roberta Stankiewicza oglądano na dziedzińcu Polskiego Radia Rzeszów i równolegle słuchano na antenie.

Nie po raz pierwszy w Teatrze Polskiego Radia Rzeszów pojawia się spektakl kameralny odwołujący się do emocji, urzekający prostotą i kulturą słowa, wymagający od aktorów, widzów i słuchaczy szczególnego skupienia i wrażliwości.

W *Jesiennych rydwanach ognia* padają ponad czasem pytania o sens i wartość życia. Klepsydry z przesypującym się piaskiem meta-



Adrianna Kieś i Przemysław Tejkowski w „Jesiennych rydwanach ognia”

forycznie dopełniają przesłania o przemijaniu. A naszemu zamyśleniu towarzyszy w wyobraźni blask płonących cieni jesiennych horyzontów.

Spektakl opleciony innowacyjną szatą graficzną spowija charyzmatyczna muzyka stanowiąca nierozłączną całość ze słowem przenikniętym obrazem. Za scenografię robią podświetlone ściany i okna pobliskich kamienic. Słowa poezji toną w lustrzanym odbiciu obrazów zasadnie ilustrujących treść wierszy.

Z Adrianną Kieś i Przemysławem Tejkowskim za poetą podróżujemy poza przestrzeń i czasem – „tam gdzie rzeczy szczerym blaskiem prawdy się mienia...”.

Było to też jesienne pożegnanie z plenerem. Spektakle Teatru Polskiego Radia Rzeszów przenoszą się teraz do Studia im. Tadeusza Nalepy.

■ Andrzej PIĄTEK

## Panorama literacka Podkarpacia

### NOC POETÓW

W Galerii Zamek na Zamku Kazimierzowskim w Przemyślu w dniach 24–26 września br. odbył się 21. Festiwal Poezji – Ogrody Poetów. Niekomercyjny, największy w Polsce cykl spotkań z poezją i z czołówką polskich poetów. Każdego roku omawiana jest twórczość innego poety. Główną postacią tegorocznego edycji był Cyprian Kamil Norwid, którego dwusetna rocznica urodzin przypadła dokładnie na pierwszy dzień przemyskiego święta poezji. Wartością dodaną całego przedsięwzięcia był znakomicie przyjęty koncert *Miłosna Osiecka* w wykonaniu Katarzyny Żak. A w zamkowym foyer prezentowana była wystawa zatytułowana „Piosenka Norwida”, stworzona z wierszy poety, tekstów krytycznych dotyczących Norwida oraz kopii jego rysunków i akwareli z archiwum Biblioteki Narodowej. W tym samym miejscu Wydawnictwo Bosh zorganizowało kiermasz



Bohaterowie festiwalu przed Zamkiem Kazimierzowskim

dziel literackich autorstwa poetów biorących udział w festiwalu.

Kilkudniowe święto poezji organizowane przez Przemyśkie Centrum Kultury i Nauki składa się z sesji poetyckiej, warsztatów literackich w przemyskich szkołach, konkursów na esej i wiersz, koncertów i spotkań. Gośćmi tegorocznego edycji byli: Józef Baran, Artur Dziurman (czytał fragmenty poezji C.K. Norwida), Jerzy Janusz Fąfara, Agnieszka Herman, Dariusz Jakubowski (czytał fragmenty poezji C.K. Norwida), Tomasz Jastrun, Jerzy Kisielewski (prowadzący spotkania i Noc Poetów), Anna Piwkowska, Magdalena Skubisz (czytała wiersze Józefa Kurylaka), Elżbieta Szymańska, Adam Wiedemann, Michał Wojciech Zabłocki, Katarzyna Żak (koncert *Miłosna Osiecka*), Leszek Żądło (oprawa muzyczna festiwalu).

■ Tomasz BELIŃSKI

### PRZEMYSKIE STOWARZYSZENIE

Ty już 35 lat Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Te lata wypełnione są pracą wielu ludzi z pasją artystyczną i społeczną, począwszy od założycieli, jak niezycząca już pierwsza prezes Zofia Besz-Jary, wspaniała malarka nieprofesjonalna, oraz m.in. Ryszard Hop, Rita Tompalska (obecnie Dwernicka), Mieczysław Szabaga, Andrzej Winiarski. Kultura łączy pokolenia, uszlachetnia i łagodzi obyczaje. Przez 35 lat przewodzili stowarzyszeniu Zofia Besz-Jary, Stanisław Łuszczki, Marian Bartkowiak i Mieczysław Szabaga. Grupie plastycznej przewodniczyła Z. Besz-Jary, później Antoni Mazurkiewicz, poetyckiej

Rita Tompalska, a teatralnej Mieczysław Szabaga, który stworzył teatr małych form Kameleon. Nadal silna jest grupa poetycka i teatralna.



Wyróżnieni twórcy RSTK. Od lewej: Rita Dwernicka, Mateusz Pieniążek, Mieczysław Szabaga, Teresa Paryna, Maria Gibała, Zdzisław Czerniecki

Z okazji jubileuszu Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała Alicja Chruścicka, a Brązowy Maria Gibała; odznaki Zasłużony dla Kultury Polskiej Wiesław Hop, Władysław Zych, Ewelina Pilawa, natomiast Brązowymi Medalami Gloria Artis uhonorowano Ritę Dwernicką, Mateusza Pieniążka i Mieczysława Szabagę. Przewodniczący Rady Krajowej Federacji RSTK prof. Paweł Soroka wręczył Złote Odznaki RSTK Annie Roch, Ryszardowi Hopowi i Tadeuszowi Tuścikowi; Srebrną Zofii Migale, a brązową Wiesławowi Zarębie. Ukazała się też pamiątkowa monografia pt. *Miejscówka Rynek 5*.

■ Maria GIBAŁA

### JUBILEUSZ SŁOWA

**18** września 2021 r. odbył się w Państwowej Szkole Muzycznej I i II Stopnia im. Mieczysława Karłowicza wspaniały spektakl słowno-muzyczny z okazji jubileuszu 15-lecia Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo” działającej przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera w Mielcu. Honorowano gości i autorów jubileuszowego almanachu *W przestrzeniach wyobraźni*, członków MGL „Słowo” z jej prezesem Aleksandra Pigułą. Merytorycznie spotkanie prowadziła dyrektor MBP Jolanta Strycharz. Jako prezes TMZM miałem zaszczyt przypomnieć nie-

zwykle bogaty dorobek MGL „Słowo”. Przez 15 lat opublikowano blisko sto pozycji wydawniczych, w tym roczniki literackie, almanachy, tomiki wierszy, powieści i opowiadania. Grupa organizuje warsztaty literackie prowadzone przez wybitnych przedstawicieli świata poezji oraz nauki z zakresu różnych dyscyplin literackich, a także ze świata sztuki teatralnej i muzycznej. Odbyto wiele otwartych dla szerokiej publiczności promocji literackich i spotkań z twórcami w Mielcu i innych miastach Podkarpacia. Jednym ze współzałożycieli i długoletnim, zasłużonym prezesem „Słowa” był Zbigniew Michalski, mielecki poeta, czło-

nek ZLP, aforysta, redaktor pism literackich i animator kultury, który w roku 2017 współtworzył i został prezesem Mieleckiego Towarzystwa Literackiego. Od tamtej pory „Słowo” prezysuje poetka Aleksandra Piguła, a wiceprezesem jest Teresa Elżbieta Pyzik. Pani Aleksandra Piguła jest niezwykle kreatywna w dynamicznym budowaniu dalszego rozwoju Grupy oraz poszerzania merytorycznego spektrum jej działalności. Członkami „Słowa” są nie tylko miejscowi twórcy, ale także znani w Polsce oraz na świecie literaci.

■ Janusz CHOJECKI

### Z AKCENTAMI LIRYCZNYMI

**B**ardzo ciekawą imprezą Mieleckiego Towarzystwa Literackiego było 11 września 2021 r. spotkanie autorskie Jerzego Gronkiewicza – lekarza, poety, barda i kompozytora z Jasła, osobowości roku 2020 gazety „Nowiny”. Autor z Jasła przywiózł do Mielca pięć swoich książek wydrukowanych w Wydawnictwie Adam Marszałek. Można było wśród nich znaleźć dwa obszerne zbiory wierszy, ale także publikacje poświęcone dzieciom. Razem z autorem przybyli dwaj członkowie jego zespołu: Mariusz Wiatr i Mariusz Szlachetka. Barba-



Jerzy Gronkiewicz oraz Mariusz Wiatr i Mariusz Szlachetka

ra Augustyn i Katarzyna Hudy przedstawiły z akompaniamentem zespołu wybrane wiersze z książki *Recepty miłosne*. A Jerzy Gronkiewicz zachwyił interpretacjami własnych piosenek, z mocnymi akcentami lirycznymi; odczytał także kilka swoich wierszy tematycznie związanych z powrotem do natury, świętościami bieszczadzkiej ziemi i... miłością.

■ Zbigniew MICHALSKI

### MUZYKA SŁÓW

**Z**aplanowany na 24 września br. IV Koncert Piosenki Literackiej „Muzyka Słów” zbiegł się z dwusetną rocznicą urodzin naszego wielkiego poety, filozofa, patrioty i wszechstronnego artysty Cypriana Kamila Norwida. Przypomniany został na rozpoczęcie koncertu jego słowami: „Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie, dwie tylko: poezja, dobroć... i więcej nic”. Trzy poprzednie koncerty odbywały się wiosną. Niestety, pandemia zburzyła wiele przedsięwzięć i planów w życiu prywatnym, jak i w kulturze. Koncert rozpoczęto odśpiewaniem piosenki Jonasza Kofy *Pamiętajcie o ogrodach*, bo przecież cały program to uchylenie furtki ogrodów poezji i muzyki, a więc ogrodów sztuki i piękna. Pierwsze nuty i słowa wyśpiewała znana kompozytorka i wokalistka Renata Kątnik, która skomponowała melodie do wierszy Adama Decowskiego i Mieczysława A. Łypa. Tytuły wierszy Stefana Żarowa zabrzmiały nieco tajemniczo, wszyscy więc uważnie się wsłuchiwali, gdy tajemne poetyckie ogrody lirycznie otwierał kompozytor Wojciech Miśków-Vart. Kolejną kompozytorką i wokalistką była Małgorzata Stankiewicz, która z towarzyszeniem gitary pięknie wyśpiewała swoje kompozycje do moich wierszy. W jej wykonaniu wybrzmiał zachwył nad Przemysłem – miastem „Piękniejszym od wiersza...”. Chociaż jesień za oknem szeleści żalem przemijania,



Renata Kątnik



Beata Oliwa i Robert Uchwat z zespołem Wiktora Bochenka

to w ogrodach poezji można podziwiać wszystkie pory roku i przeżywać różne pory zachwyłtów i wzruszeń. Michał Szmyd skomponował melodie do wierszy Marii Stefanik, a ciekawie wykonała je młodziutka wokalistka Dominika Syrek. W dalszej części koncertu Beata Oliwa i Robert Uchwat pięknie i żywiołowo wykonali kompozycje Wiktora Bochenka do wierszy Mieczysława A. Łypa. Towarzyszył im zespół muzyczny Wiktora Bochenka. Piękna melodia „złotych skrzypiec” długo jeszcze pobrzmiewała w naszej pamięci, uwodziła pięknem słowa i melodii. Na zakończenie każdy artysta otrzymał od organizatorów zbiór wierszy o Przybosisu *Dziedzictwo* (Rzeszów 2020) i symboliczną różę. A Maria Stefanik zaprezentowała wiersz Mieczysława A. Łypa *W kręgu sztuk*, który poeta zadedykował muzykom, kompozytorom, solistom i poetom, którzy wspólnie zaprosili publiczność do tajemniczego świata poezji i magicznego świata muzyki.

■ Teresa PARYNA

### Stanisław Dłuski



**N**ajazd Awangardy na Rzeszów wymyśliłem wiele lat temu spontanicznie, gdzieś przy kawie i rozmowach z przyjaciółmi, ale później się okazało, że wiele kolegów i koleżanek po piórze chce kontynuacji. Tak więc

z imprezy jednorazowej zrobił się festiwal, który chyba na trwałe wpisał się w krajobraz kulturalny Podkarpacia, a teraz poszerza się o autorów z Polski. W dużej mierze to zasługa dyrektora Teatru im. Wandy Siemaszkowej, który słuszenie przemodlował scenariusz tej imprezy, bo aktywny udział aktorów wzbogaca interpretacje poezji, a jest też swoistym spektaklem, nad którym od kilku lat czuwa Jagoda Skowron. Wielu wspaniałych ludzi z teatru jest w to wszystko bardzo zaangażowanych.

Nie chcę być pliszką, która swój ogon chwali, bo są krytycy samej nazwy festiwalu; przed wojną był jeden Najazd Awangardy na Warszawę, który przeszedł do historii, czy to jest taka zwykła „powtórka

## KARTKI Z PAWLACZA (96)

z rozrywki”? Imprez w rodzaju „festiwale poetyckie” było wiele i nadal się odbywają, sam na nazwę wpadłem jednak świadomie, jest w tym hasło trochę żart poetycki, trochę mała prowokacja, bo wielu zapyta pewnie: kto jest dzisiaj „awangardą”? Czy w ogóle istnieje jeszcze awangarda, bo dzisiaj wszystko już jest post-: postmodernizm, postfilozofia, postnauka, żyjemy w czasach, kiedy wszystkie Wielkie Narracje umarły. Przeczytałem ostatnio w Internecie smutną rzecz, że zostały nam tylko przyjemności płynące z konsumpcji i jedno wielkie ego. Poezja czy sztuka to nie jest jednak zwykła „konsumpcja”.

Nie chcę w tym miejscu rozstrzygać, kto ma rację w tych sporach o nazwę festiwalu, niech dyskusje się toczą, może ktoś wymyśli coś lepszego? W prostym tłumaczeniu awangarda to „straż przednia”. Czy może w czasach kryzysu wszystkich wartości poezja jeszcze coś w nas ocala, coś ludzkiego, ważnego, wiecznego? Raz w roku takie święto poezji, gdzie w świątyni sztuki, jaką jest teatr, spotykają się ludzie z różnych miejsc, by posłuchać Słowa, oderwać się od tej ponurej codzienności,

zamiast iść do galerii handlowej, wybieramy spektakl, metafizykę, dobre emocje, refleksję nad egzystencją, poważne pytania. Nie chcę też tutaj popadać w zbędny patos, bo tego nie lubię, ale te chwile wzniosłości są nam potrzebne, jest w tym też próba braterstwa ludzi, którzy chcą słuchać, myśleć, zobaczyć żywego poetę. Po prostu smakować Słowo, takie odmienne, nie z gwaru ulicy czy knajpy, może coś w każdym z nas dzięki temu zostanie, odświętnego, bo i mnie każdy festiwal czegoś uczy, słucham chętnie rad Pani Jagody i kolegów, koleżanek, co ulepszyć, kogo zaprosić, ale zawsze proszę mi wybaczyć błędy, potknięcia, jak też to, że 30 autorów nie zaproszę, bo kto wytrzyma trzy godziny słuchania poezji, a tak onegdaj bywało... Zapraszam więc 8 października na godz. 19.03 do Teatru Siemaszkowej w Rzeszowie. Niech pandemia nie zabierze nam radości i sensu bycia razem, w tej wspólnotce autorów i słuchaczy. Tworzymy w pewnym sensie Rodzinę, która broni miłości do poezji, sztuki, teatru. Podkarpacie to piękne miejsce.

21.09.2021



## Teresa Paryna



Urodziła się w Sońnicy Jarosławskiej w rodzinie przesiedleńców z miejscowości Czyszki koło Lwowa, mieszka w Przemyślu. Autorka 20 zbiorów wierszy oraz laureatka wielu konkursów poetyckich. Autorka felietonów, opowiadań, recenzji poetyckich i artykułów prasowych. Należy do rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

### Na zamkowym wzgórzu

Stoi w majestacie wieków,  
przypudrowany  
mgiełką współczesności.

Wsluchuję się  
w muzykę pokoleń,  
w szelest prochów,  
w echo tarabanów.  
Rozmawiam z korowodem cieni.  
Liczę na spotkanie z Białą Damą,  
która jak w każdym szacownym zamku  
od wieków tu mieszka.

A na deskach „Fredreum” –  
nieśmiertelny Fredro  
wciąż zadziwia mądrością i sztuką.  
Kłaniam się Mistrzowi  
nieporadnym wierszem.  
Dzisiaj, kiedy świat próbuje  
stanąć na głowie  
jakże cenna jest twoja nauka.

Aktorom zostawiam  
listek uznania, płatek wzruszenia,  
by odejść do starego parku,  
gdzie przysiadła jesień.  
Gdzie na spróchniałej ławce  
wyrzeźbione serce.  
Pomilczymy sobie.  
Nazbieram kasztanów i wierszy  
i pójdziemy dalej –  
przecież po drodze nam.

### Gołębiarka

Nie potrzebuje specjalnych anonsów –  
każdy w mieście ją zna.

Zgięta wół, popycha wózek,  
na którym wiezie  
cały swój świat  
nie taki znów ciężki  
skoro codziennie może go obwozić  
krzywizną ulic,  
pochyłością czasu,  
stromizną losu.  
I nie taki biedny  
skoro wykarmić się da  
dzikie gołębie pod mostem.  
Bo przecież  
tak niewiele potrzeba:  
pary rozczłapanych butów,  
jakiś strzęp chustki,  
kromki chleba.

Czasem się podniesie,  
by posłać ku niebu  
gołębie siwych oczu  
albo zapyta o godzinę.

Skąd może wiedzieć,  
że właśnie  
wprowadzam ją na piętro poezji...

## Przy porannej kawie

Biegniesz ku mnie  
jasną akwarelę.  
Wieżami katedr  
muskasz podbródek nieba.  
Przecierają oczy  
wille arystokratki  
zaplątane w mgłę.

Na sędziwym murze  
linie papilarne stuleci  
i brutalnie – współczesne graffiti.  
Stare bramy  
otwierają swój świat,  
gdzie liszaje podwórek,  
wieczne pranie,  
wieczny wiatr.

Budzisz Niedźwiadka w Rynku  
zwołujesz dzikie gołębie.  
W dolinie Sanu rozkładasz  
swój tysiącletni bazar,  
by dalej pobiec  
klawiaturą mostów,  
szarym brukiem,  
zielonym zboczem.

Od lat tak wpadasz na poranną kawę  
z naręczem pełnym gwaru  
– tyle tego – mówisz,  
by starczyło na wiersz...

## Janina Ataman



Urodziła się w Krośnie, mieszka w Rzeszowie. Z wykształcenia plastyk i instruktor teatralny. Jej poezja tłumaczona była na język słowacki, ukraiński i turkmeński. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Autorka pięciu tomików poetyckich. Laureatka wielu nagród literackich.

### Pochwała starości

w pewnym wieku  
wszystko wypada

wypada  
dobrze żyć z ludźmi  
a kłócić się  
z bogiem

albo odwrotnie

wypada  
trzasnąć drzwiami  
i wyjść  
z tego balu

albo wymknąć się  
po angielsku

i zagrać komus  
na nosie

### Matka

moja matka  
mogłaby być  
nauczycielką pokory  
świadomą swojej wartości

wyciszona  
lubiła barwnie opowiadać

minimalistka  
posiadaczka licznych zalet

jak ona potrafiła  
to wszystko z sobą pogodzić

moja matka  
perła  
w szparze podłogi

### Mój ojciec

ojciec nigdy nie kłócił się  
z moją matką  
nigdy nie przyszedł  
do domu pijany  
nigdy nie dostałam od niego klapsa  
ani cukierka  
nie trzymał mnie na kolanach

mojego ojca  
przed moim urodzeniem  
wywieziono do obozu

któregoś dnia  
przyszło zawiadomienie  
że nie żyje

jako dziecko  
nie mogłam pojąć  
jak mógł umrzeć ktoś  
kogo nie było

### Człowieczy los

siła sprawcza  
bezsilna wobec  
mego losu

jestem sama

nade mną  
niebo  
pełne gwiazd

idę... dokąd...

### Babcia

babcia  
modliła się do świętych  
i czytała Marksa

któregoś dnia stwierdziła  
ten Marks łebski facet  
i równy gość  
– posiłki spożywał  
przy jednym stole ze służbą

szkoda tylko  
że niedowiarek

## Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia, b. prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

### Między latem a jesienią

Rudzieją moje ścieżki  
galopują jak siwe konie  
ku siwym mgłom jesieni  
ku zamieciom kasztanowych liści  
ku zamieciom śnieżnych wiatrów

Nad wzgórzami Rzeszowa  
zakwitają ostatnie obłoki lata  
zmierzchy zacierają zamazują  
krajobraz Słociny  
ze stadem dzikich gęsi

Żurawie z obrazów Chełmońskiego  
ciągle przeglądają się  
w naszych źrenicach  
– nie tracą swoich znaczeń  
– tłumaczy tylko tęsknotę  
za tym co liczy się najbardziej...

Covid  
nie uznaje  
ani piękna lotu żurawi  
ani piękna tkwiącego w człowieku  
ani piękna wolności

Rzeszów, 10.09.2021 r.

### Ocaleni w pamięci

Covid  
przepędził na dalekie pola  
przekwitających chryzantem  
moją pamięć o Was

Moja dusza  
rozpościera jednak  
płótna pamięci

Pastelowymi kolorami  
maluję na nich  
Wasze portrety  
– w dalszym ciągu  
wyraźne i czytelne

Delikatnie też rozpościeram  
blask błękitu nieba  
z czasów Waszej  
i mojej świetności

Mam kilka płócien  
oprawionych w drogie ramy  
Twarze tam zapisane  
świecą blaskiem  
najszlachetniejszych kamieni świata

Rzeszów 2021 r.

## Między światami

*Pamięci Mirosławy Łęskiej*

Słyszę śpiew Moniuszkowców  
u Franciszkanów w Radomsku

Twoje imię  
należy już do muzyki  
błękitnego przestworu

Tamte kolędy  
były nie odczytywaniem nut  
a światła gwiazd  
odczytywaniem blasku płonących choinek  
odczytywaniem naszych człowieczych losów  
zawieszonych na skrzydłach pyzatyh Aniołów  
u bram wciąż pulsującej wieczności  
w czas tamtych  
grudniowych śnieżnych nocy

I jeszcze  
wiśniowy sad  
ciotki Kasyldy z ulicy Moniuszki  
w upale lata

Do dziś  
Twoje słowa  
„Ja znałam pana ciotkę Kasyldę”  
grają we mnie  
czułym  
wdzięcznym graniem  
jak skrzypki Lenartowicza

Tak można odnaleźć  
ziarenka których szukamy  
i tak można odnaleźć drugiego człowieka

Rzeszów – Radomsko, 22.02.2021 r.

## Monika Luque-Kurcz



Urodzona w 1977 r. w Rzeszowie, mieszka w Ropczycach. Poetka drukowała w pismach literacko-kulturalnych, na internetowych portalach i w almanachach. Tomik poetycki *Portret Ubu* (2021) jest jej debiutem książkowym.

### Katylina i gliniana misa

*pamięci Dory Maar*

furia nie była weganką  
kiedy mówił „bierzcie i jedzcie  
oto ciało moje” żywiła się nim  
czerpała z jego mięśni i ścięgien

tej drugiej pozwalał na więcej  
jadła mu z ręki

każdego wieczoru obmywałam dłonie  
by nocą wydawać się śmierci  
na nowo

### Płomienie

patrz na siebie  
ukradkiem  
jedna źrenica  
przegląda się  
w drugiej  
między nimi  
płonie most

## W ogrodzie

dziadek bieleł pnie jabłoni  
gazonym wapnem  
nie wolno dotykać zwykły mawiać  
ja lubiłam malować powieki  
wskazującym palcem  
na sznurach między drzewami  
wisały koszule  
choć ojciec od pięciu lat nie żył

myślałam że wiatr  
wytrząśnie go w końcu  
z któregoś rękawa

listki zwijała mszyca  
pies szurał łańcuchem  
o budę

za wysokim progiem  
sień kryła wspomnienia  
stary pędzel do golenia  
w pękniętej szklance  
jakby stała tu od wczoraj

w nierównościach cegieł  
byle jak doklejonych  
do drewnianych bali  
pająki jak śmierć  
szczelnie wypełniały  
każdą próżnię  
cierpliwie czekając na ofiarę  
tylko moja była bezkrwawa

## Rachela

znów jestem żydówką  
na obskurnych przedmieściach  
paryża  
utykam na lewą nogę  
wypadają zawzione włosy  
mark nie lubi

gdy nazywam go żydem wolałby być  
rezolutnym wolandem  
lub chociaż czarnym kotem  
ma taką bladą skórę

byliśmy kiedyś bardzo blisko

wierzysz w takie rzeczy  
pytam po raz setny

nie odpowiada dopija tylko tę swoją  
pieprzoną herbatę i czyta  
o rewolucji francuskiej pożarach  
i innych kataklizmach

wszystko co jest we mnie  
te przypląwy

zdarzają się nam  
jakbyśmy byli w innych wcieleniach  
kazirodczych związkach  
jest od zawsze wypalony na mojej skórze  
odciśnięty jak krew na sztandarze  
jak kamień  
wbity w suchą ziemię



# INAUGURUJE GALA OPEROWA

## Nowy sezon artystyczny w Filharmonii Podkarpackiej



**Marta Wierzbieniec**

Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie swój kolejny sezon artystyczny rozpoczyna koncertem 8 października 2021 roku – galą operową w wykonaniu Edyty Piaseckiej i Sławomira Naborczyka, którym towarzyszyć będzie Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej pod dyktando Massimiliana Caldiego.

To oficjalne rozpoczęcie sezonu, ale za nami już kilka koncertów, które odbyły się w ramach II Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki – organizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca w Warszawie. Do niewątpliwych sukcesów orkiestry należy koncert z laureatami tego konkursu, który odbył się 20 września br. w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Mamy nadzieję, że koncerty zaplanowane na rozpoczynający się właśnie sezon uda nam się przeprowadzić bezkolizyjnie – z udziałem pu-

bliczności i nie przeszkodzi nam w tym ciągle niestety trwająca pandemia koronawirusa.

Przygotowaliśmy dla publiczności bardzo interesującą i zróżnicowaną ofertę, która obejmuje zarówno dzieła symfoniczne (symfonie, koncerty instrumentalne czy poematy symfoniczne), jak i wieczory, w czasie których wykonywana będzie muzyka wokalna i kameralna.

Nie zabraknie również muzyki rozrywkowej. Gościć będziemy m.in. Huberta i Jerzego Salwarowskiego, Rafała Janiaka, Bartosza Koziaka i wielu innych wspaniałych artystów. Mamy nadzieję także, że 31 grudnia będziemy mogli zaprosić melomanów na sylwestrową wiedeńską galę.

Życząc Państwu niezapomnianych doznań artystycznych w czasie pobytu w naszej filharmonii, serdecznie zapraszam na koncerty.

■ Prof. Marta WIERZBIENIEC,  
dyrektor naczelny Filharmonii Podkarpackiej



Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie

Fot. Arch. Filharmonii Podkarpackiej

# POŁĄCZYŁA ICH MUZYKA POLSKA

## II Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki



**Zofia Stopińska**

Przez tydzień w połowie września Rzeszów gościł ponad 80 artystów z trzech kontynentów, m.in. z Rosji, Ukrainy oraz Kanady i Stanów Zjednoczonych. Koncerty w wykonaniu laureatów

stanowiły ramy II Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki. Na inaugurację (10 września) w Filharmonii Podkarpackiej wystąpili zwycięzcy pierwszej edycji: **Pavel Dombrowsky**, znakomity pianista z Rosji, i **Polish Violin Duo**, czyli **Marta Gidaszewska** i **Robert Łaguniak**, którzy wspaniałymi reakcjami zachwycili publiczność.

Wręczenie nagród i koncert laureatów odbyły się 18 września również w Filharmonii Podkarpackiej, a 20 września laureaci wystąpili w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Artyści wystąpili w dwóch kategoriach: pianiści i zespoły kameralne. Pianistom w III etapie i podczas koncertu laureatów towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej pod batutami **Massimiliano Caldiego** i **Tomasza Chmiela**.

W kategorii pianistów międzynarodowi jurorzy pracowali pod przewodnictwem prof. **Jarosława Drzewieckiego**, pianisty, pedagoga i organizatora życia muzycznego, który stwierdził: – Przyjechały do nas artystyczne dusze z trzech kontynentów, bo połączyła ich muzyka polska. To jest dla nas wielki honor, wielki zaszczyt. Dzięki konkursowi odkryliśmy piękne

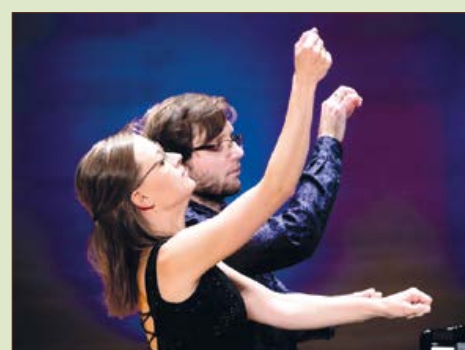
dzieła, które pewnie jeszcze długo nie byłyby pokazane publicznie, m.in. Teodora Leszetyckiego, Leopolda Godowskiego, Henryka Pachulskiego, Antoniego Kątskiego. Te utwory będą wykonywane na estradach świata. Myslę, że nasi laureaci to ambasadorzy muzyki polskiej.

I nagrodę zdobył **Carter Johnson** z Kanady, który powiedział: – Byłem bardzo szczęśliwy, gdy doceniono moje wykonania. To był dla mnie piękny czas spędzony na poszukiwaniu, a później przygotowaniu utworów, które bardzo mi się podobają. Jestem także szczęśliwy, że mogłem je wykonać przed publicznością.

– Pianiści byli bardzo dobrze przygotowani i grali trudne utwory w taki sposób, że słuchacze mieli wielką satysfakcję – powiedział prof. **Andrzej Jasiński**, jeden z najwybitniejszych pedagogów fortepianu. – Zachwycony jestem, że konkurs poświęcony jest wyłącznie polskiej muzyce, która będzie przez uczestniczących w nim wirtuozów wykonywana na estradach świata. Chcę podkreślić znakomitą organizację konkursu, bo to olbrzymie przedsięwzięcie.



Carter Johnson



Agnieszka i Krzysztof Książkowie

– Zachwyciło mnie ogromne bogactwo i piękno polskiej muzyki. Cały czas pracuję nad nowymi utworami fortepianowymi polskich kompozytorów i wykonuję je podczas koncertów – mówił laureat II nagrody **Ivan Shemchuk**, reprezentant Ukrainy. Rzeszów jest przepięknym miastem. Występowaliśmy w świetnej sali, fortepian był zawsze doskonale przygotowany, a w finale towarzyszyła mi bardzo dobra Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej. Przez cały czas dbano, aby wszyscy uczestnicy bardzo dobrze się czuli.

Maestra **Lidia Grychtołówna**, wybitna pianistka i pedagog, nestorka polskiej pianistyki, powiedziała m.in.: – Chyłę czoła przed panem prof. Jarosławem Drzewieckim, że był jednym z pomysłodawców, bo ten konkurs jest naprawdę wcale nie gorszy od Konkursu Chopinowskiego, a dodatkowo poznajemy utwory, o których nikt nic nie wiedział. Gdybym miała 30 lat mniej, wiele z nich włączyłabym do swo-

Fot. Filip Białecki (NIMiT)

KULTURA • SZTUKA

➤ jego repertuaru. Myślę, że trafią one na estrady i będą także wykonywane przez studentów akademii muzycznych.

**Michał Karol Szymanowski**, zdobywca III nagrody, stwierdził: – Znakomicie się tutaj czułem, bo wśród uczestników panuje przyjazna atmosfera i co najważniejsze, króluje muzyka polska w bardzo szerokim spektrum. Chcę podkreślić, że bardzo dobrze mi się współpracowało z orkiestrą i świetnym dyrygentem Massimiliano Caldin, który zna swój fach i jest niezwykle muzykalny. Ukończyłem także dyrygenturę, to wiem, o czym mówię.

Wyróżnienia w kategorii pianistów otrzymali: Rosjanin **Ruslan Kazakov** oraz polscy pianiści **Adam Mikołaj Goździewski** i **Krzysztof Kozłowski**.

– Daliśmy z siebie wszystko – mówili po swoich występach **Agnieszka i Krzysztof Książkowie**, zdobywcy I nagrody w kategorii zespoły kameralne – udało nam się wejść w atmosferę koncertową. Jak się myśli cały czas, że to jest konkurs, gra się zdecydowanie trudniej, a gdy traktuje się występ jak koncert, to staje się on prawdziwą przyjemnością.

Czy łatwo było wyłonić 15 zespołów do finału, a później wybrać laureatów nagród i wyróżnień? – W tej kategorii do konkursu przystąpiły 23 zespoły i do II etapu można było dopuścić 15 zespołów, z czego skorzystaliśmy – stwierdził **prof. Andrzej Tatarski**, przewodniczącego jury w kategorii zespoły kameralne. W tym roku poziom był porównywalny do konkursu sprzed dwóch lat. Duet, który zwyciężył w pierwszej edycji, wyraźnie się odznaczał od pierwszego spotkania z nami i od razu ustawił bardzo wysoko poprzeczkę, natomiast w tegorocznym konkursie poziom był bardzo wysoki i bardzo wyrównany.

Konkurs był wymagający. Czy trudno było przygotować program do obydwu etapów? – To jest dobre pytanie – usłyszałam od zdobywców II

nagrody, zespołu Kwintofonia, który tworzą **Jagoda Krawczewska** – flet, **Jakub Jackowski** – obój, **Adam Eljasiński** – klarnet, **Michał Kanawka** – waltornia, **Rafał Zason** – fagot. – Bo na nasz zespół nie ma aż tak dużego repertuaru muzyki polskiej. Część nut jest niedostępna, część zaginęła. Najlepszym przykładem jest *Kwintet Artura Malawskiego* (patrona Filharmonii Podkarpackiej). Zachowała się tylko jedna część. Z informacji, którą otrzymaliśmy, wynika, że nie ma rękopisu ani wydanych nut całego utworu. Nuty *Kwintetu na flet, obój, klarnet, fagot i róg* Antoniego Szałowskiego zostały sprowadzone z Londynu, bo w Polsce są niedostępne. Okazało się, że spełniając wymagania konkursu, nie mieliśmy zbyt dużego wyboru.

Zapytałam o wrażenia maestro **Tadeusza Wojciechowskiego**, wybitnego dyrygenta i wioncelzystę. – Wystąpiłem tu w funkcji jurora po raz pierwszy. Jak otrzymałem zaproszenie rok temu, to od razu zacząłem się przygotowywać do tego zadania, bo zakres jest ogromny i obejmuje muzykę XIX i XX wieku oraz zahacza o XXI. Wieloma utworami z tego okresu dyrygowałem, ale z taką ilością muzyki kameralnej nie miałem do czynienia. To jest dla mnie piękne doświadczenie i kolejne odkrycie w moim życiu. Poziom konkursu jest co najmniej dobry i jeżeli to tak dalej się będzie rozwijało, to muzyka polska ma szansę dużo lepiej zaistnieć w świecie, niż to było do tej pory.

Duet w składzie: **Aleksandra Kuls** – skrzypce i **Marcin Koziak** – fortepian otrzymał III nagrodę. – Przygotowywaliśmy repertuar specjalnie na ten konkurs – powiedzieli po koncercie finałowym. – Bardzo nam się podoba idea popularyzowania utworów rzadko grywanych kompozytorów i mniej znanych oraz dowolność w wyborze repertuaru, dzięki temu każdy może zagrać to, co mu się podoba i co daje największą radość.

Przebieg II Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki w Rzeszowie można było śledzić na całym świecie poprzez transmisje na żywo na kanale YouTube Narodowego Instytutu Muzyki i Tańca. Dzięki temu pilną obserwatorką tego wyda-



Kwintofonia

Fot. Filip Blazejowski (NIMIT)

zenia była pani **Małgorzata Bator-Schreiber**, pianistka i pedagog mieszkająca w Hiszpanii, która napisała: – Słuchałam wszystkich przesłuchań i jestem zafascynowana ideą tego konkursu. Co za skarbnica polskiej literatury muzycznej! A druga skarbnica to młodzi i utalentowani muzycy, którzy zadali sobie trud odkrywania nowych utworów. Jest to bardzo ambitny projekt, ponieważ każdy jest zdany tylko na własne umiejętności czytania tekstu, intuicję i fantazję. Studiowanie takich nieznanymi lub rzadko grywanych utworów wymaga ogromnej chęci przeżycia przygody odkrywczącej. Oczywiście jako rzeszowianka jestem dumna i szczęśliwa, że taki wspaniały konkurs odbywa się w moim mieście rodzinnym!

Wyróżnienia w kategorii zespołów kameralnych jury przyznało duetom: **Paweł Popko/Thieu-Quang** i **Dobrowolski/Słapiński Duo** oraz **Trio Legend**.

Przyznano także 38 nagród pozaregulaminowych w postaci koncertów w salach filharmonicznych i na festiwalach w Polsce oraz za granicą. Po raz pierwszy nagrody przyznali także akredytowani dziennikarze, a otrzymali je: pianistka **Martyna Kubik** i **Książek Piano Duo**.

Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki jest realizowany przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca we współpracy z Filharmonią Podkarpacką im. Artura Malawskiego w Rzeszowie i należy do sieci konkursów pianistycznych Alink-Argerich. II Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki przeszedł do historii, ale pozostały wspomnienia i pewność, że za dwa lata odbędzie się w Rzeszowie trzecia edycja.

■ Zofia STOPIŃSKA



Ivan Shemchuk

Fot. Wojciech Grzegorzewski (NIMIT)

## MONIUSZKO I PERGOLES

### Międzynarodowy Dzień Muzyki

**Andrzej Szypuła**



Co może łączyć tych dwóch kompozytorów – jednego z kręgu muzyki polskiej XIX wieku i drugiego z kręgu muzyki włoskiej XVIII wieku? A jednak spotkali się razem – a to za sprawą Międzynarodowego Dnia Muzyki obchodzonego w Rzeszowie. Obaj mistrzowie, obok poważnego repertuaru, pisali opery komiczne – by

wspomnieć S. Moniuszki *Straszny dwór* czy G.B. Pergolesiego *La serva padrona*, czyli *Służąca panią*.

Ale po kolei. W deszczowy czwartek 30 września 2021 roku w sali kameralnej naszej filharmonii miało miejsce spotkanie zatytułowane „Moniuszko nasz współczesny” z udziałem prapraprawnuczki kompozytora Elżbiety Janowskiej-Moniuszko, prof. dr. hab. Ryszarda Cieśli z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, prof. dr. hab. Marty Wierzbieniec,

dyrektora Filharmonii Podkarpackiej i mojej skromnej osoby jako prowadzącego. Nie mogąc przybyć na spotkanie, Tadeusz Deszkiewicz skierował do uczestników list podkreślający zasługi Marii Fołtyn w dziele popularyzacji muzyki S. Moniuszki w kraju i za granicą i powołanego przez nią Towarzystwa Miłośników Muzyki Moniuszki.

Spotkanie było okazją do rozważań na temat wartości muzycznych, patriotycznych twórczości ojca naszej opery narodowej, a także promocji jego dzieł w kraju i na świecie. Znaczącą misję w tym dziele pełni Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki w Rzeszowie, który w tym roku we wrześniu odbył się w naszej filharmonii już po raz dru-



gi. Spotkanie było także okazją do prezentacji albumu Adama Czopka i Juliusza Multarzyńskiego pt. *Maria Fołtyn – życie z Moniuszką*.

W tym samym dniu w teatrze sali kameralnej naszej filharmonii miała miejsce premiera opery komicznej G.B. Pergolesiego pt. *La serva padrona*, czyli *Służąca panią* w znakomitej reżyserii prof. dr. hab. inż. Feliksa Widery z Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, który tchnął w to dzieło sprężystość trzech wieków ducha współczesności, nawiązując w niektórych akcentach (stroje, komizm sytuacyjny) do okresu międzywojennej Polski i dnia dzisiejszego (Uberto czyta rzeszowskie „Nowiny”).

Główne postacie opery to dwoje wspaniałych śpiewających solistów – Maria Bzowska-Belcyr – sopran jako Serpina i Jakub Kotowicz – bas jako Uberto oraz Grzegorz Rubacha jako służący Vespone (rola niema), wszyscy o dużym talencie dramatycznym, świetnie przygotowani wokalnie przez dr Alicję Płonkę. Artystom towarzyszył z wielką precyzją przy fortepianie Paweł Węgrzyn. Całości dopełniała wysmakowana scenografia i kostiumy Karoliny Widery, nastrojowe światło Pawła Iwaszka, tłumaczenia Doroty Sawki, jako że całość śpiewana była w oryginalnym języku włoskim, a tekst polski wyświetlany był na dyskretnie usytuowanej tablicy.

Perliste, drapieżne, nastrojowe, chwilami słodkie, choć niepozabawione łez, min i czarownych zaklęć recitatywy i arie Serpiny miały na



Artysty spektaklu „La serva padrona” od lewej: Paweł Węgrzyn, Grzegorz Rubacha, Feliks Widera, Alicja Płonka, Jakub Kotowicz, Maria Bzowska-Belcyr

celu zdobycie serca starszego już – bogatego! – i mimo wszystko sympatycznego kawalera Uberta, co udało się znakomicie! Początkowo dumny i pewny siebie Uberto za sprawą młodej Serpiny, wspartej sprytnymi intrygami służącego Vespone, oddał się całkowicie w słodką niewolę miłości. Drogie panie! Trzeba umieć czarować panów, a najlepiej także pięknie śpiewać! Stąd pewnie *La serva padrona* sprzed trzech wieków jest nadal praktycznym, choć żartobliwym poradnikiem, jak zdobyć bogatego męża.

Jestem pełen najwyższego uznania dla wykonawców rzeszowskiej premiery opery komicznej *La serva padrona*, która wzbudziła u słuchaczy tyle uśmiechu i pogodnych reakcji, z oklaskami włącznie. To dzieło, podane w sposób wyrazisty, czytelny, wyważony w swych

proporcjach muzyki, słowa, gestu, w rzeszowskiej interpretacji żyje nadal, zachwycając swą tajemną siłą wyrazu i ponadczasową wartością artystyczną.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek przyznał nagrodę w dziedzinie kultury muzycznej, wraz z honorowym dyplomem, który odczytała wiceprezydent Rzeszowa Jolanta Kaźmierczak, zasłużonej animatorki muzyki red. Zofii Stopińskiej, a Towarzystwo Muzyczne im. Leszka Mazepy w Rzeszowie przyznało Honorową Nagrodę Muzyczną Elżbiecie Janowskiej-Moniuszko za zasługi dla kultury muzycznej w postaci płaskorzeźby z alegorią muzyczną i dyplomem gratulacyjnym.

Słowa podziękowania kierujemy do Domu Polonii „Wspólnota Polska” w Rzeszowie i pracowników filharmonii za wszelką pomoc organizacyjną. Spotkanie o Moniuszce, premierze opery i wystawie o teatrze muzycznym w Rzeszowie przygotował Rzeszowski Teatr Muzyczny „Olimpia” wraz z Estradą Rzeszowską i Filharmonią Podkarpacką, honorowy patronat przyjął prezydent Konrad Fijołek, dofinansowało miasto Rzeszów. Całość świetnie koordynowała Rokšana Jędryka-Nykiel. A czuwał nad nami duch Moniuszki i Pergolesiego, którzy w Rzeszowie spotkali się razem. A my wraz z nimi uczciliśmy najpiękniejszą ze sztuk, jaką jest muzyka.

■ Andrzej SZYPUŁA

## Patronat miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”

# MUZYKA ASTORA PIAZZOLLI

## W 100. rocznicę urodzin kompozytora



### Ryszard Zatorski

Dwa razy podczas koncertu usłyszeliśmy *Chau Paris*, bo tenże utwór znakomite artystki zagrały również w bisowej odsłonie. A wszystko miało miejsce w sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej z okazji 100. rocznicy urodzin Astora Piazzolli. Tę muzyczną ucztę zafundowały melomanom artystki związane z Rzeszowem – solistka Weronika Sura, grająca na akordeonie, oraz kwartet smyczkowy Lejdis Quartet: Natalia Musz – I skrzypce, Natalia Kmita – II skrzypce, Aleksandra Jarosińska – altówka, Monika Bieda-Kapias – wiolonczela.

W programie wybrzmiały słynne utwory mistrza Astora Piazzolli, kompozytora, który wyprowadził tango z dzielnic portowych, knajpek i zapewnił mu miejsce w najbardziej prestiżowych salach koncertowych świata. Oprócz wspomnianego już *Chau Paris* usłyszeliśmy także *Oblivion*, *Five Tango Sensations*, *Histoire du Tango – Café 1930*, *Adios Nonino* i oczywiście w finale najbardziej chyba znane *Libertango*. Była wśród tych prezentacji także *Etiuda F. An-*



Weronika Sura (akordeonistka) i od lewej Natalia Musz, Natalia Kmita, Aleksandra Jarosińska, Monika Bieda-Kapias

gelisa inspirowana muzyką Piazzolli i jemu dedykowana.

Artystki z Rzeszowskiego Stowarzyszenia Muzycznego grały porywająco, z wielkim uczuciem i talentem, wzbudzając burzę oklasków. A szczególnie przyciągała uwagę liderka koncertującej grupy, wirtuozka akordeonu i solistka Weronika Sura. I to ona także wspólnie z altowiolistką Aleksandrą Jarosińską były zarazem

Bacewicz, Wojciech Kilar czy Stefan Kisielewski. – I to właśnie Boulanger – jak podkreśliła W. Sura – zasugerowała Piazzolli, aby w swej twórczości czerpał z muzyki ojczystej, z tanga. Dzięki tym inspiracjom powstało tango nuevo. Nieprzeznaczone do tańca, a do słuchania, o kunsztownej formie, z celowymi zakłóceniami w rytmie, harmonii odbiegającej od tej tradycyjnej, z nawiązaniem do jazzu.

Najmłodsza spośród koncertujących pań, Weronika Sura, akordeonistka klasyczna, aktywnie koncertuje w kraju i za granicą. W 2019 r. wydała swoją debiutancką solową płytę *Road to Cordoba*, wydaną przez wydawnictwo Requiem Records. Nagrywała muzykę do filmów i spektakli teatralnych, m.in. współpracując z Teatrem Wielkim Operą Narodową w Warszawie. Jest laureatką wielu polskich i zagranicznych konkursów akordeonowych. Uczestniczyła w licznych kursach mistrzowskich. Weronika Sura jest absolwentką Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie, Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie prowadzi swoją

prywatną szkołę – Rzeszowską Akademię Muzyki.

Lejdis Quartet to absolwentki akademii muzycznych w Krakowie, Katowicach i w Warszawie. Jako zespół zadebiutowały w 2013 roku podczas uroczystego otwarcia fontanny multimedialnej w Rzeszowie. Kwartet współpracuje z wrocławską grupą Sonori Ensemble, Orkiestrą Kukła Band oraz Tarkowski Orkiestra, koncertując w całej Polsce u boku takich gwiazd, jak Edyta Górniak, Kuba Badach czy Małgorzata Ostrowska. W zeszłym roku odbyły trasę koncertową Atmosfera wraz z Piotrem Cugowskim, Dawidem Kwiatkowskim i Michałem Szpakiem. Jako kwartet udzielają się również w programach telewizyjnych, współpracując ze

stacjami takimi TVP i TVN. Na swoim koncie mają liczne nagrania płytowe oraz nagrania ścieżki dźwiękowej do filmów, m.in. *Listy do M, Pitbull – niebezpieczne kobiety* czy do serialu *Wataha*. Zawodowo związane są z Podkarpackiem, prowadzą klasy skrzypiec i wiolonczeli w szkołach muzycznych I i II stopnia.

Koncert w Filharmonii Podkarpackiej był wielkim przeżyciem muzycznym dla słuchaczy, hołdem pamięci dla mistrza tanga Astora Piazzolli, ale i przypomniał nam zarazem artystki pochodzące z Rzeszowa i mieszkające w naszym mieście.

■ Ryszard ZATORSKI

## FESTIWAL NOWEGO TEATRU

### 59. Rzeszowskie Spotkania Teatralne



Monika Midura

Organizowane od 1961 roku Rzeszowskie Spotkania Teatralne kilkakrotnie zmieniały formę, w centrum zainteresowania stawiając różnorodne aspekty sztuki teatralnej. Od 2014 roku odbywają się jako konkurs dostosowany do wymogów nowych czasów o wyrazistym profilu, który wyróżnia go na tle setek innych tego typu wydarzeń w Polsce. Głównym celem naszego festiwalu jest prezentacja i promocja działań artystycznych, których istotą jest poszerzenie kategorii dramatyczności i teatralności, między innymi poprzez wchłanianie sztuk performatywnych i eksperymenty z wizualnością osadzone w środowisku mediów cyfrowych. Pojęcie „nowego teatru” realizowane jest także poprzez prezentacje spektakli te-

atru poszukującego nowości głównie w zakresie treści, poszerzającego debatę publiczną o społecznie aktualne tematy.

Nurt główny tegorocznej (22–30 października), siódmej już, edycji festiwalu swe źródła będzie miał w wartościach uniwersalnych, czyli klasyce – wielkiej literaturze polskiej i światowej, podejmującej fundamentalne dla naszej tradycji zagadnienia. Chcemy pokazać, jak aktualne wciągają się teksty kanoniczne i w jaki sposób wchodzi w dialog ze współczesną rzeczywistością. Pokazywać będziemy reżyserskie rewizje i reinterpretacje, obejmujące rozmaite strategie dramaturgiczne, operujące nowoczesnym językiem teatralnym. Mottem tegorocznej edycji Festiwalu jest cytata z wiersza *Przesłanie Pana Cogito* Zbigniewa Herberta: „powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem”.

Nurt główny stanowić będzie zarazem część konkursową – poddaną ocenie publicz-



ności i dziennikarzy. Do tej części Festiwalu zaprosiliśmy spektakle z całej Polski, ze szczególnym uwzględnieniem dokonań uznanych w świecie sztuki twórców, mających istotny wpływ na kształt polskiej sceny teatralnej, a także uzdolnionych artystów młodego pokolenia. Poza nurtem głównym widzowie będą mogli zobaczyć także czytania performatywne powstałe w ramach prowadzonej przez Teatr im. Wandy Siemaszkowej Sceny Nowej Dramaturgii. Wydarzeniami towarzyszącymi będą koncert rzeszowskiej artystki Gaby Janusz oraz spektakl studentów Wydziału Teatru Tańca w Bytomiu Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie.

■ Monika MIDURA,  
sekretarz literacka Teatru im. W. Siemaszkowej

## NA RADIOWEJ SCENIE

### Monroe Justyny Stankiewicz

Nowy, szósty już sezon artystyczny Teatr Polskiego Radia Rzeszów zainaugurował 26 września br. spektaklem *(Nie)znana*. Na scenie w Studiu Koncertowym im. Tadeusza Nalepy wystąpiła artystka Justyna Stankiewicz z Polskiego Teatru Studio w Wilnie. Bo to była w zasadzie monodramowa kreacja tej młodej uzdolnionej wokalistki i aktorki, która aktualnie studiuje także w Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Jej partnerem był akompaniujący pianista Kazimieras Krulikowskis, niewidoczny na planie. Wileńska artystka znakomicie spełniała się aktorsko i śpiewaczo w roli słynnej Marilyn Monroe. Scenariusz napisał rzeszowski aktor i reżyser Sławomir Gaudyn, a wyreżyserowała ten spektakl Lila Kiejzik, legenda wileńskiego teatru, którego jest kierownikiem artystycznym, doskonale znana także rzeszowskim miłośnikom sztuki scenicznej. Gościła również w tym roku w sierpniu w Rzeszowie ze swym zespołem na Międzynarodowym Festiwalu Sztuk Trans/Miśje – Trójmorze.

Ten sceniczny obraz przeżyć amerykańskiej gwiazdy w inscenizacji Justyny Stankiewicz ma przede wszystkim wielki wymiar muzyczny. Rzecz by można, iż same tylko nostalgiczne piosenki Monroe mogłyby spełniać oczekiwania widzów słuchaczy. Bo urodziwa aktorka nie tylko wizualnie bardzo przypominała graną postać, ale i partie śpiewacze jaśniały sugestywnym brzmieniem i urokiem znanych utworów. A to niełatwe, pogmatwane, momentami skandalizujące życie Marilyn w owych zwierzeniach postaci scenicznej granej przez Stankiewicz odsłaniają jakby inne mało znane powszechnie psychologicznie wnętrza Monroe i codzienność artystki (w spektaklu jest to wnętrza garderoby teatralnej, które w pewnym momencie zamienia się w salę chorych w szpitalu psychiatrycznym), także filozoficzny dystans do dziejących się wokół niej zdarzeń i miłosnych zawirowań, w których pojawia się i Arthur, jak można się domyślać pisarz Miller. Są też drastyczne wspomnienia niełatwego dzieciństwa.

Ten pamiętnik w scenicznym przekazie Justyny Stankiewicz tchnie autentycznością



Justyna Stankiewicz

i szczerością, a ilustracje wokalne są jak kontrpunkty wrzuszające pięknym śpiewu wileńskiej artystki. Twórcy spektaklu wypełnili znakomicie jego tytułowy przekaz, wydobywając nieznane przeżycia znanej powszechnie gwiazdy Marilyn Monroe.

■ Ryszard ZATORSKI



# ZACHWYCAĆ SIĘ I PODZIWIAC

## Wystawy w rzeszowskim Domu Sztuki



**Piotr Rędziński**

W rzeszowskim BWA wystawa dawno nie prezentowanej sztuki projektowania wnętrz, przedmiotów, wzorów, które wdzierają się w nasze mieszkania, domy, otoczenie. Nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo na początku ich istnienia stoi artysta, jego talent, ołówki, coraz częściej komputer. Na przełomie października i listopada odsłona twórczości projektowej, akwarelowej, malarskiej małżeństwa rzeszowskich artystów, którzy choć znani, przypominają o swoim istnieniu i z powodzeniem funkcjonowaniu na rynkach sztuki i biznesu. Barbara Łopuszyńska-Frend i Adam Frend to małżeństwo artystów, projektantów, szczęśliwych rodziców Florentyny i Filipa. Są właścicielami Firmy Dekoracyjnej Bafra – w której projektuje się wnętrza oraz dekorowanie wnętrza tkaniną prowadzonej przez Barbarę – i wspólnego dzieła Frend Gallery mieszczącej się w Rzeszowie przy ulicy Ulanów.

**Barbara Łopuszyńska-Frend** jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Architektury Wnętrz. Dyplom uzyskała w 1989 r. Od tego też roku mieszka w Rzeszowie. Zajmuje się tkaniną we wnętrzu i projektowaniem wzorów użytkowych oraz malarstwem. Artystka zajmuje się głównie dekorowaniem wnętrz, projektowaniem wzorów użytkowych z tkaniny: poduszki dekoracyjne, serwety, pościel, T-shirty, szale, chusty, ubiór. Od kilku lat fascynuje się sztuką nowych mediów. Swoich sił próbuje w łączeniu giclee prints (druk DTG) i malarstwa, tworząc własne know-how art. W swoich poszukiwaniach i działaniach twórczych mierzy się z tematami związanymi z upływającym czasem, egzystencją, przemijaniem i celem istnienia.

**Adam Frend** urodził się w Rzeszowie, jest również absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Architektury Wnętrz. Dyplom z wyróżnieniem otrzymał w 1989 r. Zajmuje się głównie projektowaniem wnętrz, wystaw, form użytkowych, a wolne chwile poświęca



Adam Frend – „Jazowa zima”, 34 x 46 cm, 2019 r.

malarstwu, głównie akwarelowemu i rysunkowi. Jest miłośnikiem akwareli Turnera i jego nowatorskiego spojrzenia na plamę, światło i temat piękna natury. Współpracuje z czasopismami, pisząc profesjonalnie i ze znanstwem artykuły o tematyce wnętrzarskiej (m.in. w podkarpackim VIP Biznes&Styl). W jego realizacjach są projekty wnętrz biur, banków, hoteli oraz domy i rezydencje mieszkańców Podkarpacia. Zorganizował wraz z małżonką Barbarą kilka wystaw indywidualnych: 1990 r. – akwarel (Galeria Mała BWA Rzeszów), 1991 – malarstwa (Galeria Hadar Kraków), 1992 – akwarel (Galeria Ludmiła Lund Szwecja), 1997 – akwarel i malarstwa (BWA Rzeszów). Oboje brali udział w kilku ważnych branżowych wystawach zbiorowych i targach sztuki użytkowej: 1989 r. – najlepszych dyplomów Wyższych Szkół Artystycznych (Toruń), 1990 – Malarstwa Młodych (Galeria Plastyka w Krakowie), 1996 – Ogólnopolskie Triennale Akwareli w Lublinie, 1996 – wystawa malarska Vuillard Reculas (Francja), 2020 – Targi Sztuki Dostępnej (Warszawa). Barbara Frend jest też laureatką I nagrody w konkursie projektantów mody Aenne Burda (1995).



Barbara Łopuszyńska-Frend – „Frendomek” 40.50, cykl „Giclee prints”, akryl 2021 r., 1 z 50

Oprócz wspomnianych szeregów realizacji, projektów i oryginalnych dzieł malarskich zobaczymy również interesujący projekt Freedomki. Freedomki to nazwa obrazów od nazwiska twórcy akwareli Adama Frenda i domku, który przedstawia. Jest to grupa, cykl obrazów, jednego tematu przedstawionego w różnych wersjach kolorystycznych z indywidualnym wykończeniem (obramowaniem). Tworzenie tego dzieła to zabawa kolorem i możliwością powielania

i przetwarzania koloru obrazu. Te małe dziełka Freedomki otwierają odbiorcy indywidualny wybór prac, własne, pasujące do kolorystyki wnętrza zestawienie kolorystyczne oraz zainstalowanie w dowolnej konfiguracji, np. poziom, pion, prostokąt, skosy także w bardzo dużym wymiarze. Te obrazy to giclee prints oraz akryl, wykonane we własnej technologii, pokryte werniksem z filtrami UV wnoszą trwałe i bardzo dekoracyjny produkt. Efektowny obraz, trwałe kolory, dekoracyjność i prostota tematu powodują, że taki obraz będzie dobrze prezentował się we współczesnym wnętrzu. Cóż więcej – zachwycać się i podziwiać we własnym mieszkaniu.

Fascynacja technologią i możliwościami, jakie dają nowe media, zainspirowały twórcę Barbarę Łopuszyńską-Frend do wykonania takiej pracy. Fine Art Print to wysoka jakość wydruku, nasycone kolory, indywidualne, niepowtarzalne dzieło, dostępne szerszej publiczności. To twórca decyduje o ilości wykonanych egzemplarzy danego obrazu, który jest oznaczony i sygnowany lub jest w edycji limitowanej. A ikonografie w edycjach limitowanych mają wręcz wartość kolekcjonerską.

W drugiej sali Domu Sztuki w Rzeszowie wystawa twórczości Daniela Cybuli. Tego młode-

go człowieka poznałem naście lat temu na plenerze w Tarnobrzegu. Oprócz malarskich umiejętności dał się poznać (dał mi się we znaki) z błyskotliwej obserwacji ludzi, rysując jakże kąśliwą moją karykaturę. Udaną!...

**Daniel Cybula** urodził się w Skierniewicach w 1978 r. Studiował na Wydziale Grafiki i Malarstwa ASP w Łodzi. Dyplom uzyskał w 2004 r. w Pracowni Malarstwa prof. Mariana Kępińskiego i w Pracowni Technik Włóknodrukowych prof. Krzysztofa Wawrzyniaka. Jest członkiem ZPAP Okręgu Łódzkiego. Przez kilka lat był związany ze studium „Se-ma-for”. Jest autorem prac malarskich do *Świtezii* Kamila Polaka oraz nagrodzonego Oscarem *Piotrusia i wilka* Suzie Templeton. Od 2009 pracuje w łódzkiej Akademii. W 2018 roku otrzymał stopień doktora sztuki. Swoją twórczość malarską prezentował na wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju, a także poza granicami: w Niemczech (Rostock – 2005, Wuppertal – 2006, Stuttgart, Berlin – 2011), na Ukrainie (Lwów, Kijów – 2010/11) oraz w Hiszpanii (Blanca, Huerca-Overa – 2005, Palma de Mallorca – 2019). W 2007 i 2016 roku otrzymał wyróżnienia na Międzynarodowym Biennale Obrazu „Quadro-Art” w Łodzi. Swoimi osiągnięciami dorównuje grupie artystów, jak Tomasz Bagiński czy ostatnio osławiony Mariusz Wilczyński. Rzeszowską prezentację rekomenduje następująco: „[...] Na obecnej wystawie prezentują prace z różnych okresów, przez co ma ona trochę retrospektywny charakter. Obrazy wcześniejsze często bazują na bezpośredniej kontemplacji motywu, z jego nastrojem, światłocieniem, relacją barwną. Niektóre z nich jednak są realizacją pewnej, bliżej nieokreślonej myśli, czasem snu, którego nie da się bezpośrednio i dokładnie odwzorzyć. Wówczas sięgam po rozwiązania mogące unieść więcej znaczeń. Właśnie te prace, zawierające znamiona symbolu czy metafory, powstają rzadziej. Wymagają dłuższego czasu do namysłu. Zasadniczą część wystawy zajmuje kolekcja prac z przewodu doktorskiego, składająca się z dwóch cykli malarskich i zestawu szkiców



Daniel Cybula – „Medytacja”, olej na płótnie, 60 x 80 cm, 2016/17

oraz projektów w technikach rysunkowych, tradycyjnych i cyfrowych. Za temat wybrałem tajemniczą, fikcyjną budowlę z noweli Edgara Allana Poe *Zagłada domu Usherów*. Proces twórczy w zamyśle miał przypominać wstępne etapy realizacji filmu animowanego [...]”.

Jestem przeświadczony, że zapraszam rzeszowskich miłośników sztuki na kolejny zestaw znakomitych wystaw do naszego rzeszowskiego Domu Sztuki przy ul. Sobieskiego 18.

■ Piotr RĘDZIŃIAK,  
dyrektor BWA w Rzeszowie

# HYMN KU CZCI PIĘKNA

## Obcowanie z poezją Kulikowskiego



**Krystyna Lenkowska**

Niemal codziennie wydaje się w Polsce przynajmniej jeden tomik z wierszami, ale tylko niektóre z nich są Poezją. Wiele z nich to zwykła blaga, jak pisał w latach 70. Julian Rogoziński w jednej ze swoich recenzji literackich poświęconych poecie Wiesławowi Kulikowskiemu, stawiając go na antypodach literackiej nieuczciwości artystycznej (dalej cytuję z pamięci) rozpanoszonej w czasopiśmie, gdzie roi się od różnych sztucznych póż i grafomańskich zagrań. Myślę, że i dziś ten znakomity tłumacz i krytyk literacki mógłby, gdyby żył, napisać podobne słowa, odnosząc się do obecnego rynku poetyckiego oraz stawiając tego samego, niedawno zmarłego poetę za przykład przeciwwagi. I znów miałby rację.

Czytając Kulikowskiego, za każdym razem doświadczam ciekawego uczuciowego zjawiska. Czuję, jakby ktoś przerzucił tęczę między mną a moją pamięcią. Jakby gdzieś kiedyś zapamiętana muzyka, która ma znajomy kolor i kształt, rozpinęła się nade mną i pode mną jak most szukający drugiego brzegu. Podmiot liryczny tej poezji, choć gra na czarownym homeryckim flecie, chwając (słowa jak dźwiękami) piękno świata, jakże odległym od basów i dysonansów platońskiej orkiestry, paradoksalnie nigdy nie popada w pięknoduchostwo. Pod urokiem „mgieł idących za Brueglem”, „koni zaplątanych w powoje, różowe lejce”, „fiolków ściekających z rynien”, „drzwi z klamkami jak brylanty”, ta poezja przybliża mnie do granicy sentymentalizmu, ale nigdy jej nie przekracza. Chwali świat, oczarowuje nim, ale nie wprost. To *laudum*, hymn ku czci piękna, rodzi się samo, we mnie czytającej wiersz.

W człowieku jest taka cikliwa nutka, którą każdy projektuje na swój sposób. Wyzwalanie się „sentymentalnego” zewu w trakcie obcowa-

nia z poezją Kulikowskiego nie ma nic wspólnego z romantyczną, afektowaną czułością. Wręcz przeciwnie, ono delikatnym gestem prowadzi ku sublimacji uczuć, wyrafinowaniu kreowanego świata, kiedy wciąż jedną nogą, jednym okiem, sercem trzymamy się swojskiej, bliskiej, bezpiecznej, znanej skądinąd, może z dzieciństwa, jedynej Arkadii, której wizja przesądza o obrazie rzeczywistości. Kulikowski, osobny współczesny sentymentalista niesentymentalny, w centrum zainteresowania stawia człowieka i jego uczucia, skupia się na indywidualizmie, wewnątrz, czułości. I choć darmo by tu szukać nastrojów religijnych, dominuje smutek i melancholia, często na łonie natury, z dala od zdobyczy cywilizacji. Jeśli wierzyć historykom literatury, że sentymentalizm odznaczał



Wiesław Kulikowski i Krystyna Lenkowska

się przesadną, łzawą afektacją, bliską rokoku, to z pewnością poezja Kulikowskiego w tym względzie stoi na jego antypodach. Ideowo przedziej by wpisać tę poezję do preromantyzmu.

Poezja Kulikowskiego nie jest poezją intelektu i rozumu. Uczucia, odczucia zmysłów są dla niego ważniejsze od wszelkich konceptów rozumowych. Materią tej poezji jest natura, nastroj; z jednej strony dziecięca prostota, z drugiej – zaskakująco subiektywne wrażenia poety

kultury. Na przykład obcowanie z „łubinowym polem” nie różni się od obcowania z „cieniem Franza Kafki”, tak jakby obie te figury liryczne mogły funkcjonować wymiennie, bez względu na to, że jedna z nich jest oparta o nazwę, wiedzę i relację merytoryczną, a druga odnosi się do pierwotnego kontaktu z przyrodą. I to po granicze prostoty natury i oczywistej obecności sztuki, świata realnego i tego drugiego, wykreowanego w uczuciach, instynktownego, pobożnego życzenia zachowania w pamięci naturalnego piękna, stanowi o oryginalności, wiarygodności i sile wierszy Wiesława Kulikowskiego. Jest przesłaniem i ocalaniem mitu prawdy o pięknie, które jest w człowieku zakodowane.

Uważam, że Kulikowskiemu bez wysiłku, bez zadyszki „cierpień twórczych”, niezmiennie udaje się zachować naturalne, równomierne tętno czystej poezji jak czystej duszy, nieskalanej pokretnością cywilizacji. „Trzymam się jednego głosu” mówi metaforycznie w wierszu pod tytułem *Trzymam barwy głosu, trzymam się*, co brzmi z jednej strony jak deklaracja wiary i wierności, a z drugiej jak rozpaczliwa obietnica trzymania się „potarganej” nadziei, „chwijnej” przyszłości. W poezji Kulikowskiego, jego anty-manifestach, nie ma mocniejszych deklaracji niż obwieszczenie przynależności do koloru, dźwięku, kawałka przestrzeni, a wszystkie one są znakami na drodze, po której poeta stąpa bardzo ostrożnie jak po strunie światła, nad łąką, kopnym śniegiem lub po „chmurach jak bryły węgla”.

Bodaj jedyny i ostatni dziedzic poety Józefa Czechowicza mieszkał w Mielcu, z dala od zgiełku, ale też zbyt daleko od uwagi konsekwentnej krytyki literackiej. Czy los okaże się dla polskiej historii literatury łaskawy i ktoś kiedyś przypadkiem otworzy wielką, zakurzoną szafę przepełnioną wierszami Wiesława Kulikowskiego jak niezmiernie ziemskim zapachem i ogłosi światu, że to jest coś, bez czego miłośnicy poezji nie mogą się obejść? Jak nasza współczesna kultura światowa nie może już egzystować bez przypadkiem i zbyt późno odkrytej skrzyni amerykańskiej poetki, Emily Dickinson.

■ Krystyna LENKOWSKA

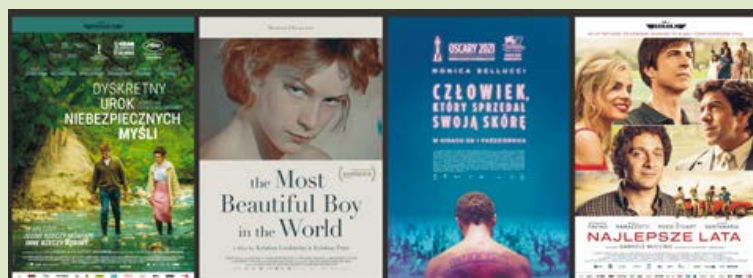
# UCZUCIA I EMOCJE



Dyskusyjny Klub Filmowy Klaps działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zaprasza na październikowe projekcje połączone z prelekcjami i pofilmowymi dyskusjami. Pokazy zaplanowano w poniedziałki o godz. 19.00 w WDK, ul. S. Okrzei 7. Karnety miesięczne na cztery filmy dostępne w cenie 30 zł, a wejściówki pojedyncze w cenie 10 zł. Nowy profil Klapsa: [www.facebook.com/dkfkapswdk](http://www.facebook.com/dkfkapswdk)

**4 października – Dyskretny urok niebezpiecznych myśli**, reż. Emmanuel Mouret. Melodramat produkcji francuskiej (2021). Wyjątkowe uczucie, jakim jest miłość, oraz towarzyszące mu spektrum emocji, ale i zawiłości, stanowią główny temat filmu.

**11 października – Najpiękniejszy chłopek na świecie**, reż. Kristina Lindstroem, Kristian Petri. Dokument produkcji szwedzkiej



(2021). To intymny obraz osoby, która próbuje pogodzić się ze swoją przeszłością i odzyskać kontrolę nad życiem. Ukazuje również kulisy powstania legendarnego filmu i odsłania strukturę władzy w przemyśle filmowym.

**18 października – Człowiek, który sprzedał swoją skórę**, reż. Kaouther Ben Hania. Dra-

mat. Produkcja: Belgia, Francja, Niemcy, Szwecja (2021). Film raz jest historią miłosną, raz mocną satyrą na rzeczywistość sztuki, innym razem politycznym dramatem poruszającym problem uchodźstwa.

**25 października – Najlepsze lata**, reż. Gabriele Muccino. Dramat produkcji włoskiej (2020). Od idealizmu po rozczarowania oraz frustracje. W nowym filmie ceniony włoski reżyser i scenarzysta obrazuje losy swoich bohaterów przez czterdzieści lat, a tłem czyni pełną politycznych zawirowań najnowszą historię swojego kraju.

■ Andrzej OSIŃSKI





## WIROWANIE NA PLANIE

### ORDER OGRODZENIA POLSKI

Jeśli ktoś gustuje w spiskowych teoriach, politycznych absurdach, prawdzie na opak albo przynajmniej idiotyzmach wypowiedzianych w konwencji prawdy absolutnej, nie może narzekać na nudy w naszej rzeczywistości. Gorzej z tymi, którzy cenią sobie rzetelność, asertywność czy nawet najprostsze zasady chrześcijańskiego życia. Ale z tym w ostatnim czasie jest pomieszanie z poplątaniem. Jeśli mający sporo za uszami abp Jędraszewski wypłata wierutne bzdury, akurat sprzeczne z ewangelicznymi zasadami, to na czym owe wartości zasadzają się? Wystarczy też spojrzeć na nasze elity władzy i ojdoktora z Torunia. Przecież ich wiara jest czysto ceremonialna, w której najwyższą zasadą jest wiara w koryto. Zasada się niemal wyłącznie na deklaracjach i uczestnictwie w ceremoniach klęcznikowych, bowiem w praktycznym życiu z prawdziwą wiarą nie ma to zbyt wiele wspólnego.

Ten zapał do nierespektowania ewangelicznych nakazów wiary ujawniał się często, ale nie w tak imponującej skali jak ostatnio. Wszystko przez wrednego Łukaszenkę, terrorystów, zbrodniców i wszelkiego plugastwa, które od Białorusi wypychane są do naszego bogobojnego kraju, aby zniszczyć jego chrześcijański korzeń i wszystko, co jest jeszcze do zniszczenia. Może nawet zjawiskową Krystynę Pawłowicz, sejmową laskę prezesa Elżbietę Witek, plecomównego wizjonera Ryszarda Terleckiego czy klasyków patriotyzmu, ministrów – Czarnka, Kowalskiego, ułaskawionego skazańca Kamińskiego, robiącego za Zawiszę Czarnego Błazczaka, że o profesorze Legutce od filozofii Platona czy miłującym bliźniego abp. Jędraszewskim nie wspomnę. Panie Legutko – Platon i jego kumple ze wstydu w grobach się przewracają. Może jakąś filozoficzną myśl platoniczną sam wreszcie pan spłodzi?

Rzeczywistość jest trochę inna. To raczej są uchodźcy, którzy uciekają, gdyż zagraża im śmiertelne niebezpieczeństwo. Może wśród nich znaleźć się jakiś terrorysta, ale po to są określone procedury weryfikacyjne, aby ustalić ich tożsamość. Najbardziej nieludzkie jest przepychanie przez granicę dzieci i kobiet w chłodzie i głodzie. Jednego dzieciaka przepychali nasi strażnicy

graniczni cztery razy, aby dopiero za piątym potraktować go jak należy. Przecież z tej praktyki śmieje się z nas – i zlorzeczy też – cały, nie tylko cywilizowany, świat.

Próbowali tym granicznym nieszczęśnikom pomagać wolontariusze z różnych humanitarnych organizacji, prawnicy, a pokazywać to niezależni dziennikarze. Prezes I Olgromny nie mógł sobie na to pozwolić, bo znowu skutecznie zamierza straszyć ludzkim bydłem zagrażającym naszej wierze, rodzinie i ojczyźnie. Co za hipokryzja! Tak jakby wiedział, co to jest. Władza zarządziła stan wyjątkowy, aby odciąć tych ludzi dobrej woli od granicy. Jedynym źródłem informacji stali się znani z nieprawdomówności ministrowie Kamiński i Błazczak, którzy ze swojej konferencji prasowej zrobili ponury kabaret. Szybko okazało się, że zaprezentowane przez ministrów obrzydzące i zagrażające nam zdarzenia zostały zaczerpnięte z internetowych, niezwiązanych z uchodźcami zdarzeń, czyli filmów pornograficznych. Szanowni panowie – rozpowszechnianie pornografii, zwłaszcza zoofilii, jest w Polsce karane. W dodatku nie było uprzedzenia, aby działwe i babcie w szafach pochować. Kto za to beknie?

Tego w naszych dziejach jeszcze nie było. Grodzimy granicę! Czy może być coś głupszego? Proszę o podanie przykładu spełnienia swojej roli przez jakiś taki mur. Uchował się chiński, ale nie w roli granicznej. Budowany i rozbudowywany przez nas jest przejawem naszej słabości. W dodatku dziurawy jak sito. Ale my żadnej pomocy europejskiej nie potrzebujemy, bo jesteśmy silni, zwarci i gotowi. Będziemy budować jakąś zintegrowaną zapórę graniczną za grube pieniądze. Też nie pomoże. Gdzie nasza dyplomacja, służby specjalne, wywiad, gdzie sojusznicza współpraca, że o zwykłym przewidywaniu międzynarodowych skutków nie wspomnę.

Proponuję wszystkim władcom organizującym obronę naszej granicy wschodniej przyznać szaczątny Order Ogrodzenia Polski. W dodatku nie wiem, dlaczego milczą – rzecznik praw dziecka i tacy obrońcy życia, nawet poczętego, jak Kaja Godek czy nasz rodzimy Jacek Kotula. Czyżby te umierające na granicy dzieci nie były istotami boskimi? Grzmiają jedynie Janina Ochojska i rzecznik praw obywatelskich.

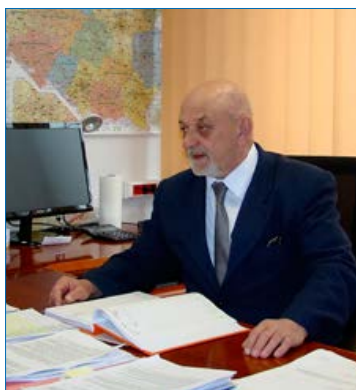
■ Roman MAŁEK

## RZESZOWSKI MPEC W ZŁOTEJ SETCE

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej – Rzeszów Sp. z o.o., której przewodzi prezes Lesław Bącal, uplasowało się w środku tabeli rankingu Złotej Setki Firm Podkarpacia za rok 2020, zajmując 51. miejsce. To najwyższa pozycja wśród komunalnych spółek naszego miasta. Ogłoszono to na uroczystej gali 28 września 2021 roku w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym w Jasionce k. Rzeszowa.

Ranking ten od lat jest ważnym źródłem informacji o kondycji i rozwoju firm, które kreują ekonomiczny rozwój Podkarpacia. Miernikami oceny aktywności rynkowej przedsiębiorstwa były przychody ze sprzedaży, dynamika tych przychodów, zatrudnienie i wartość eksportu.

Organizatorem rankingu jest Gazeta Codzienna „Nowiny”, a merytorycznie oceniają i przygotowują tę listę partnerzy redakcji – od 2015 r. są to Małopolski Instytut Gospodarczy i Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, a wcześniej była Wyższa Szkoła Zarządzania w Rzeszowie.



Prezes Lesław Bącal

2020 rok nie był łatwy dla firm ze względu na covidowe tornado, ale trudne pandemiczne warunki nie zmieniły rytmu pracy MPEC i mieszkańcy oraz instytucje nie odczuły żadnych zakłóceń w odbiorze ciepła ogrzewającego mieszkania i w dostarczaniu ciepłej wody użytkowej. Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Rzeszowie jest bowiem dojrzałą i stabilną strukturą, dobrze przygotowaną na niespodziewane wyzwania. W przedsiębiorstwie nie było zwolnień ani ograniczania zarobków pracowników.

– Praca musi być wykonywana bardzo solidnie – mówi prezes Lesław Bącal – bowiem celem naszym jest służba mieszkańcom miasta. Dlatego systematycznie unowocześniamy nasze działania; modernizujemy, inwestujemy i rozwijamy przedsiębiorstwo, budując nowe zautomatyzowane węzły ciepłownicze i przyłącza ciepła. Realizujemy te zadania m.in. ze środków pozyskanych w ramach programów operacyjnych, współfinansowanych przez Unię Europejską.





**Jerzy Maślanka**

## OLIMPIJSKA WIEŻA MARZEŃ

Prolog

Jeszcze sekcja nie zginęła,  
póki my żyjemy,  
czas nareszcie remont skończyć,  
bo my skakać chcemy.

Pójdźcie, ach pójdźcie, dziatki  
wszystkie razem  
do miasta pod ratusz na wzgórek,  
nowego mera zawieście obrazek  
i pod nim zmówcie paciorek.

Usłysz nas, usłysz, spełnij wołanie,  
daj choć nadziei szczyptę,  
ty teraz nami zarządzasz, Panie,  
tak jak faraon Egiptem.

Wiemy, sportowych jest norm potrzeba  
na obiekt szczególnej urody,  
z nieką głęboką, wieżą do nieba,  
by gościł światowe zawody.

Spraw, by ten basen był naszą perłą,  
Twych innowacji cząstką,  
a my jak zwykle Ci odpłacimy  
zwycięstw medali nawiązką.

PS  
Spojrzał Prezydent na grono liczne,  
rzekł: „Sztab się już nad tym pochylił,  
poszły konkretne, twarde wytyczne,  
nie będzie to prima aprilis”.

Wkrótce z szampana już wystrzelimy,  
koniec remontów się zbliża.  
I z wieży marzeń wkrótce skoczmy  
po sukces do Paryża.

## Otocz się muzyką

**Baran (21 III–20 IV)**  
Mnóstwo towarzyskich wydarzeń  
przed Tobą.

**Byk (21 IV–20 V)**  
Wenus zapewni Ci powodzenie  
w miłosnych podbojach.

**Bliźnięta (21 V–21 VI)**  
Dbaj o dobrą organizację pracy.

**Rak (22 VI–22 VII)**  
Zamiast szukać problemów, zajmij  
się swoim hobby.

**Lew (23 VII–23 VIII)**  
Uważaj na wydatki i unikaj hazardu.

**Panna (24 VIII–22 IX)**  
Nie odkładaj wizyty u dentysty.

**Waga (23 IX–23 X)**  
W uczuciach trochę zawirowania.

**Skorpion (24 X–22 XI)**  
Czekają Cię zaproszenia na firmowe  
szkolenia.

**Strzelec (23 XI–21 XII)**  
Przed Tobą awans, ale też i sporo  
plotek.

**Koziorożec (22 XII–20 I)**  
Zajmij się działką, zamiast patrzeć na  
innych.

**Wodnik (21 I–19 II)**  
Otocz się muzyką, zamiast ciskać  
wokół gromy złości.

**Ryby (20 II–20 III)**  
Od przybytku głowa nie boli – czas  
na planowanie potomka.

Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

## WYPROSTUJ SIĘ



Któż z nas nie słyszał w dzieciństwie znamienych słów: „Nie garb się. Wyprostuj się!”. Wydawać by się mogło, że dotyczą dziecięcej czy młodzieńczej sylwetki, a powinny w świadomości funkcjonować do końca naszych dni. Tak jednak nie jest. Wystarczy rozejrzeć się wokół. Mijający nas często chodzą skuleni, z pochyloną głową, z wypchniętym do przodu brzuchem i ze wzrokiem skierowanym w ziemię, zdają się wyglądać na osobę smutną i poddającą się życiu. Z kolei osoba wyprostowana, uśmiechnięta wygląda od razu na osobę pewną siebie, spokojną i wiarygodną. Nie bez powodu zwierzęta, które chcą pokazać siłę i zaimponować otoczeniu, prężą się, stroszą pióra lub sierść, patrzą na przeciwnika wzrokiem odważnym. Taka postawa dodaje im swoistej mocy. Botanicy i fizjologowie z uniwersytetu w Toronto stwierdzili, że dominująca postawa, a więc właściwie wyprostowany kręgosłup, robi wrażenie na przeciwniku i faktycznie dodaje sił.

Mózg, który otrzymuje sygnał od wyprostowanego ciała, wysyła informację do kory nadnerczy, by zacząć produkcję adrenaliny i testosteronu, zwanych hormonami mocy. Wyprostowani mamy większe subiektywne poczucie siły i dzięki temu lepiej radzimy sobie ze stresem, łatwiej osiągamy stopniowe sukcesy. Z medycznego punktu widzenia postawa wyprostowana przyczynia się do poprawy funkcjonowania wszystkich organów: jest lepsze dotlenienie płuc, gdy łopatki są ściągnięte, organy wewnętrzne nie są przytłoczone innymi mięśniami, nawet układ kostny pracuje tak, jak trzeba. Nie mówiąc o tym, że człowiek wyprostowany wygląda korzystnie. Nieżyjąca już znana wielka dama teatru Nina Andrycz, wcielająca się na scenie w osoby koronowanych głów, nie tylko młodym aktorom przypominała o właściwej postawie, ale nawet, będąc już żoną premiera Józefa Cyrankiewicza, to właśnie też i jemu (i to nie tylko w domowym zaciszu) wielokrotnie mówiła do ucha: „Wyprostuj się”. ■

## SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca



## ZEBRA ZE ŚLIWKĄ

2,5 szklanki plus 2 łyżki mąki tortowej • 2 łyżeczki proszku do pieczenia • 2 niepełne szklanki cukru • 5 jajek • 1 szklanka oranżady pomarańczowej • ½ szklanki oleju słonecznikowego • kilka kropel aromatu pomarańczowego • 2 łyżki kakao • 50 dag dużych czerwonych śliwek (nie węgierki) • cukier puder do posypania ciasta.

Białka ubić na sztywną pianę i cały czas ubijając, stopniowo dodawać cukier, następnie po jednym żółtku. Do ubitej masy dodać 2,5 szklanki mąki przesianej z proszkiem do pieczenia

i wszystko dokładnie wymieszać. Na koniec wlać olej, oranżadę oraz aromat i ponownie wszystko dokładnie połączyć. Ciasto podzielić na 2 równe części, do jednej dodać 2 łyżki mąki – wymieszać, do drugiej 2 łyżki kakao i wymieszać. Na przygotowaną blachę (25–36 cm) wlewać na sam środek łyżką na przemian ciasto jasne, a na nie następną łyżką ciasto kakaowe aż do wyczerpania całości ciasta. Śliwki przekroić na pół i ułożyć na cieście skórką do ciasta, lekko docisnąć. Piec ok. 50–60 min w 180°C. Przystudzone ciasto posypać cukrem pudrem. ■

## FRASZKI



**Adam Decowski**

PORAŻKA

Gdy wziął sprawy w swoje ręce,  
już w połowie drogi  
musiał przerwać swe marzenia,  
bo wyciągnął nogi.

NA SKRÓTY

Niektórzy drogę pokuty  
też pokonują na skrótach.



**Czesław P. Kondraciuk**

PASOŻYT

Najczęściej spędza życie  
na cudzej orbicie...

NAJWYŻSZA PORA

Mimo naszych szczerych chęci  
kranik z forsą czas zakręcić...



**Grażyna Repetowska**

MYŚLĄCY

Zaplątany w filozoficzne idee  
nie bardzo wie, co wokół się dzieje.

ŻONA

Nie będzie z niej dobrej żony,  
bo wciąż ciska wokół gromy.

## AFORYZMY



**Mirosław Welz**

Dopiero po śmierci mamy równe  
prawa.

\*\*\*

Najtrudniej oszukać sumienie  
pierwszy raz.

\*\*\*

Wielkość jednostki mierzą zera.

\*\*\*

Doskonałość jest sumą naszych  
braków.

\*\*\*

Kłamstwa na krótkich nogach  
obiegają świat.

## LIMERYKI



**Regina Nachacz**

Ja najbardziej lubię Paczków.  
Błękit nieba, bukiet maczków,  
w oddali bije dzwon,  
zwiastun, że wraca on.  
Pojemy pikantnych flaczeków.

\*\*\*

Dowcipny Piotr z miasta Ryki  
szlifuje słodkie wierszyki,  
leży na tarninie,  
macza usta w winie,  
lekceważy kukuryki.



# 9 NAJAZD A W A N G A R D Y N A R Z E S Z Ó W



**Teatr**  
im. Wandy  
Siemaszkowej  
w Rzeszowie

**8.10.2021**  
**GODZ. 19:03**

współorganizatorzy:  
Klub Stowarzyszenia  
Pisarzy Polskich  
Seksja Twórczości  
Literackiej  
Uniwersytetu  
Rzeszowskiego

## KRZYSZTOF KARASEK

gość honorowy

Jan Belcik  
Joanna Chachuła  
Stanisław Dłusk i  
Piotr Durak  
Kamil Flaga  
Mariusz Kalandyk  
Krystyna Lenkowska  
Monika Luque Kurcz  
Ryszard Mścisz  
Leszek Mularski  
Jakub Pacześnia K  
Yousef Sh'hadeh  
Jan Tulik  
Arkadiusz Tuziak  
Małgorzata Żurecka

wiersze czytają:  
**Justyna Król**  
**Józef Hamkało**



Przestrzenie  
Sztuki



Program Przestrzenie Sztuki jest finansowany ze środków  
Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu,  
realizowany przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca  
oraz Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego



Ministerstwo  
Kultury  
Dziedzictwa  
Narodowego  
i Sportu.



Narodowy  
Instytut  
Muzyki  
i Tańca



Instytut Teatralny

# RZESZÓW OFF



[teatr-rzeszow.pl](http://teatr-rzeszow.pl)

**22,24-27 października 2021**

Przestrzenie  
Sztuki



Program Przestrzenie Sztuki jest finansowany ze środków  
Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu,  
realizowany przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca  
oraz Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego



Ministerstwo  
Kultury  
Dziedzictwa  
Narodowego  
i Sportu.



Narodowy  
Instytut  
Muzyki  
i Tańca



Instytut Teatralny



07. RZESZÓW

**FH1**  
2021

59.  
RZESZOWSKIE  
SPOTKANIA  
TEATRALNE

# FESTIWAL NOWEGO TEATRU



**TEATR** im. Wandy  
Siemaszkowej  
**W RZESZOWIE**

**22-30**  
października

Dyrektor Festiwalu dr. Jan Howars

„POWTARZAJ WIELKIE SŁOWA POWTARZAJ JE Z UPOREM”

Zbigniew Herbert, *Przesłanie Pana Cogito*

- 22.10** (piątek)  
19:10 **KTO ZABIŁ KASPARA HAUSERA**  
K. Hetela i R. Stępnia, reż. R. Stępień, Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi (165 min/1 przerwa)/ Duża Scena K
- 23.10** (sobota)  
19:10 **KOMEDIA. WUJASZEK WANIA**  
A. Czechowa, reż. J. Piaskowski, Teatr Zagłębia w Sosnowcu (135 min)/ Duża Scena K
- 24.10** (niedziela)  
19:10 **KUPIEC WENECKI**  
W. Shakespeare'a, reż. Sz. Kaczmarek, Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku (145 min/1 przerwa)/ Duża Scena K
- 25.10** (poniedziałek)  
19:10 **WIŚNIOWY SAD**  
A. Czechowa, reż. A. Enukidze, Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie (90 min)/ Duża Scena K
- 26.10** (wtorek)  
19:10 **BIAŁE MAŁŻEŃSTWO**  
T. Różewicza, reż. M. Łyko, Teatr Polski we Wrocławiu (120 min)/ Duża Scena K

- 28.10** (czwartek)  
18:00 **SKOPUJĄC KOŁDERKĘ**  
R. Dziemidoka, reż. K. Minkowska/ czytanie performatywne/ Szajna Galeria SND
- 20:00 **JAZZ DLA DUCHA**  
koncert Gaby Janusz/ Scena Patio w Grand Hotel Boutique
- 20:30 **POWRÓT SATURNA (SPACE ODDITY)**  
M. Fortowskiej, reż. A. Jakubczak/ czytanie performatywne/ Szajna Galeria SND
- 29.10** (piątek)  
19:10 **BIBLIA: PRÓBA**  
reż. J. Lorenci, Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu (100 min)/ Duża Scena K
- 30.10** (sobota)  
17:00 **LA SIRENA**  
M. Mrozińskiej, reż. A. Nasierowska/czytanie performatywne/ Szajna Galeria SND
- 19:10 **FLYING FISH**  
chor. Ferenc Fehér, Wydział Teatru Tańca w Bytomiu Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie (45 min)/ Duża Scena
- 20:00 **Zakończenie Festiwalu/ Duża Scena**

Po każdym spektaklu zapraszamy na rozmowy o teatrze, które poprowadzi Tomasz Domagała

K – spektakl konkursowy  
SND – Scena Nowej Dramaturgii

Teatr zastrzega sobie prawo do zmian w programie



ZREALIZOWANO DZIĘKI WSPARCIU:

PATRONAT HONOROWY:

PATRONAT MEDIALNY:

